

NUMER 6
luty 88'

Wiatr od morza

Solidarność

SEKCJA OŚWIATY I WYCHOWANIA * miesięcznik

GDĄSK

cena 40 zł

"Wiatr od Morza" jest niezależnym piśmie oświatowym o charakterze publicystycznym. Przedstawia aktualne problemy oświaty i poszukuje dróg jej naprawy. Kieruje się zasadą tolerancji dla różnych postaw i poglądów. Odpowiedzialność za opublikowane teksty spoczywa wyłącznie na redakcji i autorach. Za oświadczenia, odeszły i komunikaty odpowiadają struktury je sygnujące.

MINISTER SIĘ WYŻYWI

Bardzo obniżenie poziomu życia nauczycieli stało się faktem. Nawet ZNP i jego przewodniczący przyznają, iż 6-cio tysięczny dodatek rekompensuje wzrost cen zaledwie o ok. 60%. Władza konsekwentnie sypie pracownikom oświaty na ostatnie miejscy w tabeli płac, od wielu już lat zasłaniając się kolejnymi kryzysami, stanem budżetu państwowego czy choćby rozmaitymi chwytami propagandowymi. Ostatnim podwyżkom również towarzyszą głośnie i tyle już razy wysłuchiwane urzędowe obietnice, że "tym razem" przeprowadzona będzie od września "ścisza i sprawiedliwa" /jak np. zapewnia H. Kurowski, dyrektor generalny MEN/ rewolucyjna płac.

Po pierwsze - pomija się w tym stanowisku milczenie problem dalszego obniżenia poziomu życia nauczycieli w pierwszym półroczu 88 roku. Po drugie zaś - czy możemy po raz kolejny tym obietnicom zawierzyć?

Czy przeczytać ostatnie wystąpienie min. Bednarskiego na spotkaniu z kuratorami oświatowymi i rektorami szkół wyższych, nie ma się wątpliwości, co stanowić będzie priorytet ministerialnych działań: "Przedmiotem wyjątkowej troski Ministerstwa Edukacji Narodowej będą problemy wychowania młodzieży szkolnej i akademickiej", a szczególnie: "społeczne wychowanie naszej młodzieży, jej kondycja ideowa i moralna". Podobną perspektywę min. Bednarski rozciąga przed nauczycielami: "Zaspokojenie potrzeb ilościowych - to dopiero połowa zadania. Jego drugą część stanowi zapewnienie polskiej szkole nauczyciela idealnego, o wysokich kwalifikacjach, wszechstronnie przygotowanego do złożonej działalności dydaktyczno-wychowawczej i opiekuńczej. Wspólnie z ZNP wspierać i wzmacniać będziemy te tendencje w środowisku nauczycielskim, które składają do samodoskonalenia zawodowego, przodowania w pracy, pełnego zaangażowania w kształcenie i wychowanie młodego pokolenia. Zintensyfikowane zostaną również prace na rzecz udoskonalenia treści programów kształcenia. Odnosi się to głównie do przygotowania społeczno-politycznego, światopoglądowego, pedagogiczno-psychologicznego, jak też

przygotowania nauczycieli do prowadzenia szeroko rozumianej działalności wychowawczej". Będzie to takim, wypełnionym partycypacją nową, a nie powielającym, się uwagi o konieczności "zdecydowanej poprawy warunków materialnych zawodu nauczyciela", oprócz - jednak zastrzeżeniem, że "przyrost nakładów budżetowych nadal głównie sfinansowaniu wyżu demograficznego, w mniejszym natomiast stopniu wynika z odczuwalną potrzebą warunków funkcjonowania oświaty powszechnej i szkolnictwa wyższego".

Te sformułowania nie pozwalają żywić złudzeń, aby odmieniła się polityka państwa wobec oświaty: nadal szkoła ma być traktowana instrumentalnie, a ko narzędzie ideologicznych działań. Aspiracje i potrzeby środowiska mają znaczenie drugorzędne. Między, nie należy się spodziewać, że władza w imię dobra narodu i jego przyszłości zmniejszy nakłady na Układ Tarczewski, a zwiększy na oświatę. Historia pence bowiem, że społeczne interesy nie respektowane tylko wówczas, gdy władza /najczęściej szereg szczebla, od nakładu pracy, poprzez resort, na rządzie kończąc/ została postawiona wobec realnego społecznego nacisku /np. ze strony strajkującej/ i siebie się również działając, gdy dyrekcje wielu szkół pracy na stanowiska wystąpienia założyły realnych podnoszą rekompensaty nawet do 12 % rzd. Pozostaje pytanie, czy środowisko nauczycielskie stać na wytworzenie podobnej presji, czy też - jak mało bezsilne jak dotychczas - będzie oczekiwać zmian z ministerialnego nieba.

Odpowiedź na to pytanie będzie współtworzyć w czasie najbliższych miesięcy każdy nauczyciel i pracownik oświaty.

• REDAKCJA •

CO WAŻNIEJSZE: KURA CZY JAJKO?

O problemach edukacji -

rozmowa z Andrzejem Gwiazdą

O problemach polskiej oświaty zaczyna się ostatnio mówić tu i ówdzie coraz częściej i coraz głośniej. Głosy te jednak z trudem torują sobie drogę do najbardziej liczących się struktur ruchu niezależnego. Opinią tę odnotowują autorzy kilku tekstów zamieszczonych w niniejszym numerze. Zgadza się też z nią Jan Legion, autor artykułu p.t. "Oświata w 1987" opublikowanego w warszawskim piśmie oświatowym "Tu Teraz" /nr 62, grudzień 1987/:

w tokuście tym, po próbie krytycznej oceny stanu polskiego szkolnictwa pojawia się zdanie, choć może nie pozabawione pewnej przesady: "Przez cały rok NSZZ "S" nie wypowiedział na temat oświaty ani jednego słowa. Jest to przynajmniej jasny program".

Redakcja "Wiątr od Morza", chcąc przyczynić się do tego, by sprawy oświaty uzyskały należne sobie miejsce w poczynaniach zwirkowej i politycznej opozycji, przeprowadziła szereg rozmów z działaczami, którzy posiadają wysoki autorytet społeczny, mają zasadniczy wpływ na kształtowanie koncepcji i programów działania.

W tym numerze publikujemy wypowiedź pierwszego z rozmówców, którym był Andrzej Gwiazda.

Redakcja:

Wśród pracowników oświaty niezależnej oraz działaczy nauczycielskiej "Solidarności" trwa w ostatnim okresie dyskusja, czy odważni i otwarci myślicy nauczyciele powinni angażować się w pracę pozaszkolnych, nieoficjalnych kursów samokształceniowych, czy też rozwijać swoją działalność w dydaktyce szkolnej narażając się na represje, np. zwalnianie z pracy. Co Pan sądzi na ten temat?

Andrzej Gwiazda:

Fakt, że poza szkołą jest prowadzone nauczanie uzupełniające, przez rodziców, rodzestwo, na kursach, w kościele, nie może żadnego nauczyciela zwalniać z obowiązku nauczania zgodnie z prawdą. Nie może stanowić usprawiedliwienia dla zatajania prawdy. Nauczanie pozaszkolne nie jest alternatywą dla nauczania szkolnego, ale jego cennym uzupełnieniem. Problem sprowadza się więc do spraw technicznych. Jakich przyjąć metody, by nauczanie było skuteczne i nie narażało uczniów i nauczycieli na represje? Wyjątkowo od decyzji politycznej będzie zależało, w jakiej formie, w jakim nasileniu i przeciwko któremu z nurtów niezależnego nauczania zostaną zastosowane represje. Wiadome jest jedno: im więcej uczniów i nauczycieli będzie zaangażowanych, tym indywidualne zagrożenie będzie mniejsze. Szerokie rozpowszechnienie niezależnego nauczania i przekłamanie kolejnych barier strachu przekracza siły aktualnie zaangażowanych nauczycieli. Konieczne jest więc wzięcie w tę pracę uczniów. Bowiem nie tylko nauczyciel wychowuje. Dzieci mogą bardzo skutecznie wychowywać nauczyciela. Uczniowie muszą domagać się prawdy. Muszą pytać. Nauczyciel szepczany na lekcji musi odpowiedzieć. Jest to znacznie łatwiejsze i znacznie bezpieczniejsze dla nauczyciela niż samowolne wygłaszanie nieprawomyślnych tekstów. Większość nauczycieli, którzy nie odważyliby się

sprostować na lekcji błędów lub kłamstw podręcznika, zaryżona przez uczniów - powie prawdę. Niektórzy obiecują odpowiedzieć po lekcjach - to też dobrane - jest to wtedy załączek kursu pozaszkolnego. Uczniowie muszą tylko wiedzieć, o co pytać. Dobrze byłoby, gdyby wiedzieli, jaką otoczą strzyżoną odpowiedź. Gdyby sami potrafili na postawione pytania odpowiedzieć. A dowiedzieć się tego powinni właśnie na takich kursach.

Wystarczy, sądzę, 5-6% uczniów, t.zn. 1-2 na klasę, aby przestawić na inne tory myślenia resztę kolegów, zmusić nauczyciela do przerobienia "niezależnego programu" na "zależnych" lekcjach.

Pozaszkolne kursy nigdy nie będą powszechno. Może w nich uczestniczyć tylko niewielki procent uczniów. Dlatego wszystkie kursy powinny przyjąć jako cel kształcenie kadry dla kółek samokształceniowych i wprowadzenie zagadnień "niezależnych" na lekcje oficjalne. Program takiego nauczania musi obejmować nie tylko "czystą" wiedzę, ale i element zrywania zdobytej wiedzy kolegów. Musi też uczyć taktyki wprowadzania zakazanych tematów na lekcjach szkolnych. Taktyki zadawania pytań w sposób nie prowokacyjny, z niewinną miną. "Rozpisywanie" rywalom przeduchaniu. Trzeba też pamiętać, że dzieci "są znakomitymi konspiratorami".

Liczyć tu musimy na własne siły, prywatne pieniądze, gdyż obawiam się, że taki program szkolni: może być uznany przez organizatorów kościelnych kursów za zbyt ryzykowny. Chciałbym przestrzec przed niebezpieczeństwem degeneracji tajnego nauczania. Często spotykana jest opinia, iż konspiracja wymaga, aby słuchacze nie ujawniali zdobytych wiadomości w swym środowisku, gdyż mogłoby to uniemożliwić dalsze prowadzenie kursu. Uważam takie zachowanie za społecznie bezużyteczne, gdyż dobro polegające na zdobyciu wiadomości jest całkowicie niwelowane przez wybranie w słuchaczach społecznej i niesolidarnej postawy. Są też nauczyciele, którzy starają się nam mówić, że dla "dobrych" niezależnego kursu obejmującego trzech czy czterech uczniów muszą setkom uczniów posłuszenie postwarzać slogany propagandy, przynuszać do państwowych pochodów i prowadzić ślodoctwo, kto z rodziców zbojkotował głosowanie. No cóż, czerwony na to wynagrodzi, a jak się coś zmieni, to za "tajne nauczanie" też coś pewnie kąpić.

Sytuacja w szkole byłaby całkiem inna, gdyby rodzice od najmłodszych lat nie przyzwyczajali swoich dzieci do konformizmu, a nawet serwilizmu, gdyby żądali od szkoły uczenia prawdy i bronili nauczycieli przed represjami. Wracamy w problem filozoficzny:

- co ważniejsze, kura czy jajko? Gdyby komuna nie rozkładzała społeczeństwa, to nie byłoby komuny. Nauczyciel nis ma wyboru, może kształtować jajko.

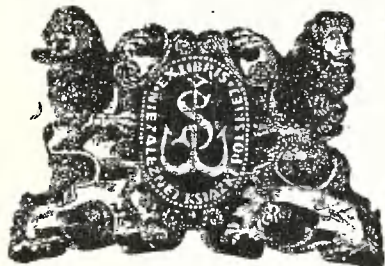
ję, o znaczący - w szkołach. A tak, palenizowały pro-
je wszystkim spróbować wprowadzić samokształcenie
do szkół, czy to pod szyldem uczniowskich kół za-
interesowań, czy szkolnego samorządu /tam, gdzie
funkcjonuje on autentycznie/. Dopiero gdy to okaza-
 się nieoptymalne, trzeba szukać innych sposobów.

Kto mógłby się podjąć prowadzenia takich zajęć?
W pierwszym rzędzie chyba nauczyciele skupieni w o-
 bsz struktur "Solidarność" oraz w duszpastrzostwach
amatorskich, ale oprócz nich również ci wszyscy,
którzy dysponując potrzebną wiedzą i zainteresowani
przekazywaniem jej nie trafili do szkół /jak tyłu
moich rówieśników/, ponieważ nieszczeniwiwie zostali
obdarzeni innym rodzajem poczucia humoru niż urzęd-
nicy określający stawki za pracę nauczycielską.
Udoby jednak znalazł się fundusz pozwalający na
płacenie za owe zajęcia wedle stawek korepetytor-
skich, znalazłoby się, jak sądzę, wielu gotowych
zaangażować się w podobną działalność.

Właśnie - fundusze i pieniądze. Nie ukrywajmy,
są one niezbędne, jeśli chcemy zmienić istniejący
stan rzeczy. W końcu, ruch wydawniczy już od dawna
został oparty na zasadach o p i a c a l n o ś c i,
proszę popatrzeć, jakie to przyniosło efekty.
A oświata wymagałaby z pewnością mniejszych nakła-
dów. Potrzebne byłoby jakieś pieniądze dla tych,
którzy prowadziliby oficjalne kursy i nielegalne
koła samokształceniowe, dla tych, którzy by opar-
cowali tak potrzebne skrypty, programy, glosariusze,
antologię tekstów itp. /Jak dokuczliwy jest
brak takich wydawnictw, o tym wiedzą wszyscy pró-
bujący organizować pracę samokształceniową/, dla
nauczycieli prowadzących poza lekcjami zajęcia
o n i c a l e n e m programie, ba, można sobie wyobrazić
/to wcale nie jest utopiąjną ideą/ organizowanie
wakacyjnych obozów dla młodzieży, gdzie by łączono
wypoczynek z nauczaniem.

Te uwagi kieruję pod adresem władz regionu
Ślązka i regionu Oświęcim "Solidarność", także
pod adresem wydawnictw, które wkrótce staną przed
dilem nasytzenia rynku bezdebitowymi wydawnictwami
i polubnie zaczęły się interesować już nie tylko kol-
portażem wydawnictw w kraju wiaż tych samych od-
różników, lecz również u p o w s z e c h n i a -
n i e m wolnej myśli, co stanie się najlepszą re-
lektą dla polskiej książki. Natomiast wszystkim
skrzętnym c o ś r o b i e dla oświaty niezależnej
pozostaje trud koncepcyjnego opracowania i prakty-
cznej realizacji różnych jej form. Sam myślę o tym
czasem poważniej - i wszystkich zachęcam do myśle-
nia.

Sebastian Itce



28/100 J. B.

W dniu 28.01.1998 r. w Warszawie Rada Koordynacyj-
na Polskiej Lidze Praw Człowieka podjęła uchwałę, w
której sformułowała m.in.:

"W 1989 minie pół wieku od popełnienia przez nac-
hitlerowski i nie mniej okrutny terror stalinowski
zbrodni ludobójstwa na ziemiach II Rzeczypospolitej
Polskiej. Po II wojnie światowej zgodnie z Konwencją
Międzynarodową i wyrokami Trybunału Norymberskiego,
zbrodnie hitlerowskie zostały osądzone i bez preced-
entu nie są nadal ścigane.

Państwa, sygnatariusze ONZ, w tym i rządy Niemiec
Zachodnich, zaangażowały się w ujawnianie i karanie
zbrodniarzy.

Obecnie konanym jest włączenie się tych samych
państw pod przewodnictwem ONZ do udziału w określe-
niu szkód i ogromu zbrodni dokonanych na obywatelach Pol-
ski przez terror stalinowski. Oficjalnie zbrodnie
stalinowskie potępiono, nie wskazując jednak ich roz-
miarów. Do dziś nie ujawniono też współsprawców tych
zbrodni i nie pociągnięto ich do odpowiedzialności.

Najwyższy czas ujawnić cenne karty historii tam-
tego okresu. Kolejne próby podejmowane przez przyrod-
ców spuszczają po Stalinie nie mierzącą do wyjaśnie-
nia zbrodni ludobójstwa, dotąd określanych mianem
"białych plam". Rozmiar zbrodni ulega ciąglemu za-
cieraniu i usprawiedliwianiu.

Mamy moralny obowiązek wobec przyszłych pokoleń i
historii - w imię pamięci o prześladowanych i pomor-
dowanych - żądać wyjaśnienia wielkości poniesionych
przez naród strat i rozmiarów popełnionych zbrodni.

... "Dla zbrodni ludobójstwa, gdziekolwiek są
dokonane, nie może być usprawiedliwienia i przedaw-
nienia /.../."

Również z dniem 28.01.1998 r. przy Polkiej Lidze
Praw Człowieka została powołana Komisja Badania
Zbrodni Ludobójstwa Stalinowskiego wobec Obywateli
Polski, której celem jest:

1. Zebranie i utrwalenie dokumentów martyrologii
obywateli na ziemiach polskich w okresie 1939-1956,
2. Dokonanie rachunku poniesionych strat moral-
nych i materialnych na ziemiach polskich, zawnad-
nia tych przez Armię Czerwoną,
3. Zebranie informacji i dokumentów dotyczących
sprawców zbrodni w celu pociągnięcia ich do odpow-
iedzialności przed powołanym do tego Trybunałem Międz-
narodowym.

Przygotował K.L.

Katedra gotycka jako tekst kultury

Dotychczasowe szkolne omówienie sztuki średnio-
wiecznej było dalekie od w miarę pełnego wyjaśnienia
jej znaczenia. Architektura zazwyczaj tylko opisywano
albo interpretowano w kategoriach synchronicznej,
sukulnarnej socjologii. Lekcja poświęcona katedrze go-
tyckiej, w sytuacji nikłego kontaktu uczniów ze śro-
dinowioznanymi tekstami literackimi, jest ważna:

1. dla zrozumienia istotnych duchowych osiągnięć ep-
ki, jej rehabilitacji;
2. ze względu na możliwość "czytania" nieoświeconych
tekstów kulturowych zamiast wykładu prekerującą-
cego wiadomości z dziejów sztuki niejako samych w
sobie i samych dla siebie.

1. Przykłady dotrwałego gotyku z wieku XII i
XIII: Chartres, Reims, Amiens, Kolonia. Ewolucja tech-
niczna w architekturze oparta o obliczenia matema-
tyczne prowadzi do powstania budowli ogromnych i
harmonijnych, które jednak nie są celem samym w so-
bie. Formy architektoniczne, język geometrii /pod-
kreślona linearność/ odzwierciedlają ideę m a k r o
k o s m o s u, powszechnej analogii. Dzieła budowni
czych powtarzają boskie dzieło stworzenia.

Legaina

konspiracja

Kryzys polskiej szkoły stał się oczywistością, o której mówi się tak często, że kto wie, czy nie przypięto do nam szachu. Od lat powtarzamy te same nurekowania i zarzuty, przyzwycajając do ich bezowocności, ale nie do końca wyliczeni ze zdumień, że władza państwowa kiedyś nakłoniła się do ich wysłuchania i dbałość o własne polityczne interesy, a utrzymania stanu posiadania zastąpiła troską o rozwój społeczny. Przyczyną złej sytuacji oświaty są nam zatem dość dobrze znane, można się o najwyżej spierać, jaka jest ich hierarchia, która kosztują nas najwięcej, które relatywnie mniej. Problemy wynikające z kryzysu zawodu nauczycielskiego - z pewnością należą do tych pierwszych. W dodatku, zdawałoby się, stosunkowo najłatwiej można się z nimi uporać, dostawic jedynie podciągnięcie pióra - wystarczyłoby podnieść zarobki nauczycielskie do poziomu, który by uczynił ten zawód atrakcyjnym dla młodego inteligenta.

Wierzę jednak głęboko, że się tak nigdy nie stanie, a wierzę swą opieram na zaufaniu pokładanym w złej woli władzy i w konsekwencji, z jaką dowodziła ona w ciągu minionych lat przynajmniej swej polityki wobec polskiej inteligencji /tej nie należącej do nomenklatury/, spychanej wciąż niżej, z dość oczywistych powodów, w hierarchii uposażeń. Ponadto trudno jest mi sobie wyobrazić, aby nowocześnie, sprawną szkoła zatrudniająca najlepszych fachowców miała leżeć w politycznym interesie władzy. Byłoby tak tylko wówczas, gdyby możliwy był powrót do modelu szkoły indoktrynującej /jak w latach pięćdziesiątych/, a że nie jest to dzisiaj realne, więc najbezpieczniej chyba okazuje się obecny niewydolny model, który co prawda nie wychowa pokoleń ZS-wskich, ale również nie niszczy ze sobą ryzyka kształtowania postaw opozycyjnych. Myślę więc, że w tej sytuacji pozostawienie odłogiem polskiej oświaty będzie przedłużanie w nieskończoność i prace kolejnego Komitetu Ekspertów tego nie zapobiegnie. Co w tej sytuacji należy czynić?

Oblicze oświaty zmieniłoby się znacznie, gdyby do pracy w szkolnictwie zaczęli stawiać wielu moich rówieśników, to znaczy gdyby napłynęła do szkół młoda polska inteligencja urodzona w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, której postawy zostały uformowane w czasie 16 niezapomnianych miesięcy sierpnia i późniejszych lat stanu wojennego /postawy polecające na nieraz bardzo radykalnej negacji tej rzeczywistości ustrojowej/, w szkole groziłoby chyba wówczas rebellia, czego władza, obawiam się, jest śladem... Nie łudźmy się jednak, młodzi absolwenci odpowiednich kierunków uniwersyteckich, dowodząc swego rozsądku, w większości nie zgodzą się na wykonywanie zawodu tak opłacanego i o takim prestiżu społecznym. Kierowane do nich apele o społeczną postawę niczego by nie zmieniły, w sytuacji gdy płaca nauczycielska skazuje na wegetację bez żadnej nadziei odmiany, a o utrzymaniu za nią rozstrzygnię nie ma co marzyć, trzeba ustawicznie uganiać się za naukowcami i korepetycjami, aby jakoś pociągnąć koniec z końcem. Również ci młodzi, którzy pokosztują ciężkiego /i suchego/ nauczycielskiego chleba, będą zapewne przydejni czy później zmęczeni porzucali pracę w szkolnictwie /taka jest chyba obecnie reguła/. "Mówię, bo smutny i sam rokiem młyny", bo przecierpowaśwy kilka lat w rocznym szkołach średnich ostatecznie porzuciłem owo zajęcie, pewien, że w t a k i e szkolne mury nigdy nie powrócę!

Przynajmniej - odchodziłem nie bez uczucia porażki, tym bardziej że, jak się przekonaliśmy, młody nauczyciel jest z reguły pozostawiany samemu sobie i ma niemałe możliwości oddziaływania na młodzież; dla przykładu, na lekcjach wychowawczych omawiałem

także rozniecie, jak 17-go września czy Grudzień i polski Marsz czy iraską Icozną, na swoje lekcje historii, bywało, przynajmniej podziemnie wydawnictwa, pożyczając ze równości uczniom - i jakoś mi wiesz z głowy nie spada. Czym to tłumaczyć, nie wiem, sądzę jednak, że szkola - jeśli patrzeć na nią oczyma władzy - przeżywa ten sam kryzys, który dotknął całe społeczeństwo, to znaczy częściowo wymyknęła się spod kontroli. Można zatem, jeśli nie tylko chce, uwzględnić w szkole nie popadając w konflikt sumienia.

A jednak - odszedłem. Czym to wytłumaczyć? Czy świadomością, że biernie godzę się na bezcelne okradanie mnie przez komunistyczne państwo z rzeczywistej wartości mojej pracy? Czy poczuciem jedynie połowiczności i cząstkowości rezultatów moich wysiłków, za które płaciłem nieproporcjonalnie wysoką cenę własnego czasu, energii, rozwoju? Czy przegrybającą wrazeniem jałowości i dehumanizacji szkoły, konserwatywnej, obłożonej na przeciwieństwo i normę, na bezmyślny encyklopedyzm, tracącej z oczu indywidualnego ucznia i jego problemy, jarek rozwój? Oświatowym absurdum? Niewłaściwą grupą partyjnych dyrektorów? Stagnacją środowiska? Społecznym lekceważeniem zawodu nauczycielskiego? Tak, tym wszystkim i wieloma innymi przyczynami, których suma ostatecznie przeważała szalę i wzięła górę nad satysfakcją płynącą z pracy z grupką najzdolniejszej młodzieży.

Po odejściu ze szkoły nie zrezygnowałem jednak całkowicie z nauczania, tyle że zająłem się pracą samokształceniową. Zaczęło się skromnie, od spotkań z moimi byłymi kolegami, potem jednak przybrało to charakter regularnie pracującego kółka; jeszcze później włączyłem się w już istniejące formy pozaszkolnego nauczania. Teraz myślę nad tym jak one formy coraz bardziej rozbudowywać.

uczynicie, nie ludać się, że byłby one w stanie zastąpić szkołę instytucjonalną. Zawsze pozostaną tylko przybudówką, niemniej ich znaczenie trudno przecenić: ograniczyłyby one marnotrawienie możliwości intelektualnych mojego pokolenia i w zastanętej rzeczywistości politycznej - i marnowanie się najdodolniejszej młodzieży w obecnej rzeczywistości oświatowej; zmniejszyłyby również rysując się dziś ryzyko przzerwania ciągłości pewnych doświadczeń i wzorców w postawach najbliższego pokolenia, dla którego Sierpień stał już tylko słabo pamiętanym wspomnieniem z dzieciństwa. To chyba wystarczające ryzyko.

Jakie istnieją dziś możliwości? Niestety, oświata niezależna jest jedną z najsłabiej rozwiniętych form nie kontrolowanej przez państwo działalności. Mamy nie najlepsze funkcjonujące ruch wydawniczy, podziemną prasę, moznik grup politycznych itp., natomiast ruch samokształceniowy sprowadza się do istnienia rozproszonych kółek, spotkań, wykładów, rzadko kiedy jednak systematycznych, jeszcze rzadziej - organizowanej z myślą o młodzieży szkół średnich. Nie jest również tajemnicą, że Fundusz Oświaty Niezależnej jest jednym z najbardziej rachitycznych przedsięwzięć. Słowem, oświata jest w sferze niezależnego życia społecznego takim samym kopciuszkiem, jak szkoła instytucjonalna w budździe i działaniach socjalistycznego państwa. Wszystko to, jak sądzę, jest konsekwencją określonego stylu myślenia politycznego podziemia, stylu lekceważącego konieczność działań długofalowych, a więc także - niezależnego nauczania. Czy jednak, zapytajmy, nie nadsełdzi czas, aby to zmienić?

Tym bardziej, że sprzyja temu obecna atmosfera polityczna. Władza inscenizując pozorną liberalizację unika stęgowania represji, wydaje się też stęcić niejaka niż przedtem do wymuszonego akceptowania różnych nie poddanych kontroli form działalności oświatowej, nielegalnej, półlegalnej czy wola pijańskiej/dowodem prawdopodobna niedaleka rejestracja Społecznego Towarzystwa Oświatowego w Warszawie). Nie można tego momentu przelapć, stwarza on bowiem możliwość odwracania niezależnego nauczania od Kościoła i znalezienia dlań miejsca w ramach działań legalnych rejestrowanych klubów i stowarzyszeń oraz tam, gdzie jest jego najwłaściwsze miejsce

trzeba - bronił. Komieję Edukacji Narodowej powoła-
no, aby ratować upadającą Rzeczpospolitą. W okresie
siedmiu lat, w których walczył o naukowiznę, ucząc mowy oj-
czyźnej, bronił przed rusyfikacją i germanizacją.
Podczas okupacji, kiedy cały świat tracił wiarę w
człowieka, naukowiznę, zawłaszczając konspiracyjną
Tajną Organizację Naukowiznę, bezprecedensową w
skali europejskiej, płacił życiem za uczenie dzie-
ci, młodzieży i studentów. Oni trwali i zwyciężyli.

2. Trwał dziś to być naukowizmem humanistą bez
względów na przedmiot którego uczymy. Miał własną
konceptję pracy, gdzie najważniejszy jest człowiek -
mój uczeń - nie zapis w dzienniku, nie zarządzenie
czy program. Był naukowizmem odważnym, nie uległym,
nie godząc się na deptanie naukowizelskiej godności,
tracąc tożsamość zawodową.

3. Trwał, to znaczy z miłością traktował każdego
ucznia, szczególnie tego trudnego. Zakoceptował go,
zrozumiał, pomniejszył lęk, urazy, stresy - to może
tylko naukowizel.

4. Trwał - to również był solidarnym z tymi, któ-
rzy bronili skrzywdzonych, nie pozostawiał ich samych
miec odwagę stanąć w ich obronie, nie dopuścił do
zniszczenia najbardziej wartościowych naukowizeli.

5. Pomagał młodym naukowizelom rozpoczynającym
pracę w szkole. Nimi, po zatrudnieniu, na ogół nikt
się nie zajmuje - zniechęceni odchodzą. Kto będzie
uczył jutro? Czy potrafimy być dla młodszych przy-
kładem?

6. Trwając tworzymy atmosferę życzliwości i współ-
pracy w naszych gromadach naukowizelskich, a jednocze-
śnie to my musimy mówić pełnym głosem o naszych pro-
blemach i konfliktach w czasie rad pedagogicznych
w pokojach naukowizelskich, na spotkaniach z rodzi-
cami.

7. Trwał - to także wychowywał swoją postawą,
swoim życiem - sobą. Naukowizeli ucząc i wychowując
musi patrzeć perspektywnie. Trwał dziś - to
niełatwe."

W "Tygodniku Mazowsze" /nr 236, etycznie 1988/
ukazał się tekst wywiadu z Czesławem Miłoszem "Cze-
sław Miłoz - O Polsce i Europie Środkowej". Ponie-
waż krag czytelników naszego piema nie zawsze pokry-
we się z krytycznymi odbiorcami "Tygodnika Mazowsze",
przytaczamy ciekawy fragment tego wywiadu, zachę-
cając szczerze do zapoznania się z jego całością:

Czy jest Pan optymistą w sprawie przyszłości
Europy Środkowej?

Z natury jestem pesymistą. A patrząc na podział
świata między mocarstwami - żadnym podziałem do opty-
mizmu nie znajduję. Jesteśmy częścią imperium, w któ-
rym przemiany składowych części mogą być tylko funk-
cją przemiany całości.

Ale muszę przyznać, że wbrew wszelkiemu prawdopo-
dobieństwu - zdarzyło się niemożliwe - my istnieje-
my i to nie jako obiekt politycznych manipulacji,
ale jako partnerzy. Znaczący naszą obecność w dys-
kusjach literackich i intelektualnych Ameryki. Ese-
istyka Kożakowskiego, sztuki Mroźka, poezja Herberta
Zagałewskiego, a w końcu i Miłosza, piarstwo Havela
Kundery jest w centrum światowego zainteresowania. W
Ameryce ostatnich paruasetu lat było trzech poetów z
naszej części Europy, tworzących triumwirat przyja-
ciół: Brodski, Miłoz, Venelova. Teraz brakuje tylko
żęby i Venelova dostała Nobla. Na miłość boską - jak
się to dzieje, że my, zgnieleni, niewolnicy, znajdu-
jemy się w centrum sceny.

Oczywiście, wolałbym, aby to istnienie było za-
znaczane też obecnością wódki "Wyborowej" w wszyst-
kich sklepach Ameryki. A tu "Stolicznaja" jest bar-
dziej popularna.

A istnienie polityczne?

Idea Władymorza, tzn. krajów od Bałtyku do Adria-
tyku, była obecna już przed II wojną światową. I ni-
by nic z tego nie zostało, mało kto o tym pamięta,
ale pewne idee mają swoje własne życie. Ta też żyje,
odróżnia się choćby w idei Europy Środką.

Czy istnienie na poziomie duchowym wystarcza -
tego nie wiem. Ale z drugiej strony ten ogromny po-
tencjał duchowy, intelektualny, umysłowy, który w
Polsce, a może i w całej Europie Środkie narasta,
musi kiedyś zamienić się w siłę polityczną. Choćby
teki fakt: ogromna ilość młodych ludzi, byetrich,
rozgarniętych, nie zniewołonych. To są rzeczy zdu-
rowiające, to są rzeczy, które wykraczają poza nar-
redukcjonistyczne, pesymistyczne rozumowanie.

WIEŹNIOWIE POLITYCZNI W POLSCE

Opuszczając uczestników Ruchu "Wolność i Pokój"
wiezionych za odmowę służby wojskowej, pozostają w
więzieniu działacze "S":

KORNEL MORAWIECKI - przywódca "Solidarności Wal-
czącej" oraz jego współpracownicy: HANNA LUKOTSKA-
KAINIEJ /tak jak i on aresztowana 9.11.1987 r./ i
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI /aresztowany 25.9.1987 r./ -
przechowywani w areszcie śledczym w Warszawie pod
wspólnym zarzutem "uchylania się od obowiązku celne-
go" /przerzut z zagranicy sprzętu dla SW/. Próbuje
się im również dołożyć absurdalne oskarżenie o ter-
roryzm, a Morawieckiemu o sfałszowanie dowodu osobie
tego i posługiwania się nim.

ANDRZEJ KOZDROZIEJ - po aresztowaniu Morawieckiego
przywódca SW, aresztowany w nocy z 21 na 22.01.1988
w Trójmieście, przemieszczonej z sankcją prokurator-
ką do aresztu śledczego przy ulicy Rakowieckiej w
Warszawie.

JAN ANDRZEJ GÓRNY - członek Śląsko-Dąbrowskiej
RKW, aresztowany 19.11.1987 r. pod sfinansowaniem za-
rzutem ulepszania alientów oraz posługiwania się
fałszywym dowodem osobistym.

BOGUSŁAW SZYBAŃSKI z Elbląga - od I Zjazdu "S"
członek Komieję Krajowej, skazany 21.12.1987 r. na
półtora roku więzienia i 400 tys.żł. grzywny na po-
stawie nacłaganego oskarżenia o próbę przekupienia
patrołu MO, który zatrzymał jego "Żuka" ze sprzętem
poligraficznym.

KRZYSZTOF WOLF z Warszawy - aresztowany 17.9.1987
podczas plejgrzymki na Jasną Górę. 23.12.1987 r.
skazany na jeden rok więzienia za "czynną nepasę na
funkcjonariusza". W rzeczywistości to on sam został
pobity podczas próby ucieczki /podczas zatrzymania
podał przy sobie nieczyste piemo/.

KAZIMIERZ KRAUZE z Krakowa - aresztowany 6.03.1987
i skazany na 5 lat więzienia za "sabotaż" polgraj-
na tym, że w sądzie MKZ poprzeczając peki klinowe
podarów w przeddzień planowanego na 13.12.1985 r.
strajku.

HENRYK PIEC z Gdyni, funkcj.MO /Komisariat w So-
pocie/- aresztowany 29.2.1987 r. pod zarzutem przy-
mowania korzyści majątkowych od prostytutek; skazany
na dwa i pół roku więzienia i 400 tys.żł. grzywny.
Współpracował z "SW" biorąc również udział w akcjach
ulotkowych.

ADAM RODYSZ kapitan SB - aresztowany 24.10.1984 r.
skazany na 6 lat więzienia za rzekomo korupcję. Spe-
niając funkcję oficera SB współpracował przez wiele
lat z opozycją: podziemną.



Oświata

W innych krajach

Strajk w Norwegii

7 poprzednim numerze pisaliśmy o poważnym kryzysie oświatowym w Norwegii. Obecnie kryzys ten wszedł w fazę kulminacyjną - od stycznia bowiem trwa tam strajk nauczycieli. Strajk dotyczy głównie spraw ekonomicznych. W Norwegii nauczyciel zarabia znacznie mniej niż jego kolega z podobnym wykształceniem pracujący w innym zawodzie. M.in. z tego powodu w samej stolicy brakuje około 170 nauczycieli, a w miastach na prowincji jest jeszcze gorzej. Strajk popiera opozycja, t.j. partie pracownicze.

No cóż, możemy jedynie współczuć Norwegom, że nie mają takiego szkolnictwa, jak my. Odechciałoby im się nawet strajkować.

Czy szkoły włoskie stać na samorządność?

Z centrum zainteresowania uczniów i rodziców w klaszku znajdują się wybory szkolne. Oblicza się, iż w samym Rzymie do urn pojedzie ponad 1,5 mln osób. Wybrać trzeba będzie radę szkoły, okręgu szkolnego i prowincji.

W radzie szkoły zasiada od 14 do 19 osób. Są to przedstawiciele nauczycieli, rodziców oraz t.zw. personelu nieuczonego - pracowników szkoły, którzy nie stóra udziału w zajęciach dydaktycznych.

W skład rady wchodzi także dyrektor, a w szkołach ponadgimnazjalnych również wybrani uczniowie. Tak powołany samorząd decyduje o budżecie, zakupach, wykorzystaniu funduszy na zajęcia pozaszkolne, zajmuje się też kontaktami z innymi instytucjami.

Rada okręgu szkolnego składa się z trzech dyrektorów i pięciu nauczycieli szkół państwowych, jednego dyrektora i nauczyciela szkoły prywatnej, a także siedmiu rodziców, siedmiu uczniów i dwu pracowników nieuczonych. Zajmuje się ona współpracą szkół całego okręgu, kontaktami z kuratorium itp.

Wybory szkolne mają piętnastoletnią tradycję, jednakże obecnie są ostateczną próbą rzeczywistego odroczenia ruchu samorządowego. Uczniowie podchodzą do rzeczy bardzo poważnie - kampania wyborcza potrwa miesiąc (do 29 lutego). Dwa główne ugrupowania to stronnictwo świecko-lewicowe oraz katolickie. Szczególnie to drugie skupienie coraz bardziej praci wiarę w realizację programu, w tym szczególnie pod auspiciami Kościoła.

Jednak najwięcej sprzeciwu całej młodzieży, bez względu na przekonania, wywołują decyzje ministerstwa oświaty, a przede wszystkim projekt przeorganizowania szkoły w samodzielną jednostkę gospodarczą czy nawet produkcyjną. Dopuszczalne byłoby wówczas samofinansowanie się szkół, swobodny dobór nauczycieli i rozbudowanie własnej sieci usług pozaszkolnych ku radości związków zawodowych i bezrobotnych nauczycieli (a takich jest sporo). Mówią również o samodzielności w zakresie pracy dydaktycznej, w ramach której grono nauczycielskie miałoby możność zastosowania programu szkolnego do własnych zapotrzebowań. Zdaniem ministerstwa proponowane reformy będą szansą dla wybieranych rad.

Natomiast we włoskim parlamencie trwają debaty nad propozycją przedłużenia obowiązką szkolnego od 16 roku życia, z jednoczesnym obniżeniem wieku 1-klasistów z 6 na 3 lat.

/Inf. na podst. koresp. dla RWE/

serwis informacyjny

17 stycznia 1988 r. we Wrocławiu odbyło się spotkanie redakcji niezależnych pism oświatowych z poszczególnych regionów: Jarosław, Wrocławia, Lublina, Łodzi i Gdańska. Jednym z najważniejszych tematów omawianych w trakcie spotkania było propozycja powołania ogólnokrajowego pisma oświaty i wychowania. Projekt ten został przyjęty, prace nad jego realizacją są w toku.

W przyjętym 15 stycznia 1988 r. oświadczeniu przedstawicieli szkół Jarosław czytamy m.in.: "Młodemu pokoleniu Polaków przyszło żyć w trudnych czasach. Głęboki kryzys społeczny, polityczny i gospodarczy zdaje się nie mieć końca /.../ Stan ogólnie spacji i znaczenia społeczeństwa widoczny jest również w szkołach.

Chcąc pokonać wyniki środowisk uczniowskich, zmieniając do zmiany tej sytuacji, tworzymy Międzyszkolny Komitet Solidarności.

Jesteśmy zdania, że najważniejszym obecnie problemem aktywności w szkołach jest zdobywanie wiedzy, której instytucja ta ze względów politycznych nie daje. Będziemy prowadzić działalność na rzecz likwidacji nonsensów organizacyjnych istniejących w polskiej oświacie, starali się bronić interesów uczniów. Podstawową rolę może w tym odegrać samorząd uczniowski /.../ W naszych działaniach zajmujemy się częścią wielkiego ruchu zapętkowanego i skupionego wokół NSZZ "Solidarność" /.../".

Komisia Interwencji i Praworządności NSZZ "Solidarność" stwierdziła, że podstawowym narzędziem represji wobec uczestników inicjatyw społecznych są wysokie przymusy w kolejach i spraw wykreoszeń oraz usuwanie ich z pracy, podjęła zobowiązanie, iż osoby pozabawione pracy za działalność w komitetach nauczycielskich NSZZ "Solidarność" otrzymywać będą przez okres 6 miesięcy do chwili pełnego zatrudnienia wypłatę średnich poborów wraz z premiami i nadgodzinami. Pomoc ta ma zapobiec zahamowaniu inicjatyw związkowych na terenie zakładów pracy.

Wobec faktu, że prasa zawodowa szczególnie naraziła na represje władz są nauczyciele, Komisja ustaliła, że analogiczne świadczenia przysługują nauczycielom, którym w roku szkolnym 1987/88 umożliwiono wykonywanie zawodu ze względów politycznych.

W dniu 20 stycznia 1988 r. w budynku parafialnym przy katedrze Olskiej odbyło się uroczyste, "kopiatkowe" spotkanie pracowników oświaty zorganizowane przez nauczycielskie ugrupowanie. Uprzejmość nauczycieli ze szkół Trójmiasta w spotkaniu uczestniczyli m.in. pedagogzy z Malborka, Elbląga i Suwałk. Obecny był także biskup diecezji gdańskiej. W imieniu nauczycieli głos zabierała Małgorzata Szwejłowska, nauczycielka historii z V LO w Gdańsku-Oliwie. Powiedziała m.in.: ".../ Składając sobie życzenia, powinniśmy przede wszystkim do Mszy św. Na Zaspie, podczas której nasze środowisko składając do Ojca św. przez Jego ręce powierzało "Jemu trudne sprawy polskiej szkoły. Napisał odpowiedział: "Znam wasze problemy na wszystkich szczeblach - od najniższego do wyższych uczelni". Następnie dodał bardzo mocno: "musicie trwać". Co oznacza dla nas, nauczycieli, tak krótko wyrażone poświecenie Ojca św. i spróbujcie być choćby zadowolone.

Jeśli więc - znaczy przede wszystkim pozostać w zdrowiu, aby przez swoje życie powiadać /.../ To komu świadczenia nauczyciel może obronić ucznia przed przedmiotowym programem, odrębną atencją, zaangażowaniem, zarządzaniem władz oświatowych. To nauczyciel uczy kocha człowieka. Ojciec, jej przyszłość, dziedzictwo, a także uczy samodzielnie myśleć, być wolnym i niezależnym. Zawsze tak było - nauczyciel uczył, wychowywał, a kiedy

2. Powstała nowa jakość architektoniczna w stosunku do otaczającego budownictwa muzułmańskiego i użytkowego, znacząco i oszczędnie; ogrom, panowanie nad otoczeniem, niezwykła strzeżliwość i nieodczuwalna lekkość; dzięki zastosowaniu łuku ostrego, przynajmniej i sklepienia krzyżowo-żebrowego może istnieć sam szkieletu. Sugeruje to drugą możliwość interpretacji: katedra jako Dom Boży, Niebieskie Jeruzalem /zob. "Apokalipsa" św. Jana/; wzmaoniają ją oszpecały symnaki elementów ikonograficznych, np. 12 filarów = 12 pokoleń Izraela /symbolicznie: powszechność Kościoła i Królestwa Bożego/ i 12 apostołów.

3. Systematyczne podziały konstrukcyjne: logizacja i hierarchiczne, uporządkowane paralelizmem, symetrią, rytmem, postępująca podzielnoscia /np. wg "3": nawy, szuki.../, obsesja wyjaśniania, stosunki analogiczne między elementami i ich grupami, jednolitość, całościowość, przejrzystość, przycyzja i logika - pozwalają z bryłą lub kształtują jednej części /np. fasady/ odczytywać organizację całego systemu /przekrój/. Elementy są i w 6 w 1 a o ewolucji funkcjonalnej /samorealizacja i samoobjaśnianie/ architektury/, co realizuje zasadę czystości. Klasyfikacyjny schemat rzeźbionego portalu, porządkując układ formalny, wyjaśnia zarazem jego treść narracyjną, przez co osiąga się jasność mimo bogactwa motywów. W wystroju rzeźbiarskim realizowane pragnienie widzenia całej dostępnej światu chrześcijańskiemu wiedzy, tak by wszystko miało własne miejsce w systemie ogólnym. W założeniu konstrukcyjnym miły się scalił najistotniejsze motywy tradycji, niejednokrotnie sprzeczne: np. rozeta i okno ostrołukowe - pogodzone je przez wpisanie jednego w drugie. Są to wszystkie architektoniczne skutki myślenia s c h o l a s t y c z n e g o i scholastycznego widzenia świata: przymierzanie wiary z rozumem, miast dowodzenia wiary - rozumowe objaśnianie doktryny.

4. Dzięki przerwaniu ścian oświetla się wnętrze przez witraże przedstawiające tematy religijne. Światło wyraża ujmującą słowem naturę Bożą, także Łaskę Bożą, oświecenie duszy. Światło uruchamia obrazy witrażowe, dzięki czemu może się realizować nauczanie historii i zbawienia i etyki chrześcijańskiej. Program ikonograficzny witraży i dekoracji rzeźbiarskiej stanowią odpowiednik Biblii pauperum, odpowiednika komiksu dla niepiśmiennych wierznych. Wertykalizm skierował wzrok ku górze, byż drogowskazem ku wartościom najwyższym.

5. Tomistyczna summa teologiczno-filozoficzna kształtuje przekonanie, że poprzez świat materialny stworzony można poznać naturę Boga-Stwórcy /hierofania = Bóg objawia się poprzez świat/. Zatem i ten świat jest gotny przedstawienia w sposób realny, z zachowaniem podobieństwa. Wchodzi więc temat świętości, codzienny; działalność człowieka, obok czasu niebieskiego znaki zodiaku, czas ziemski z 12 miesiącami. Wchodzi temat społeczny; postaci z poszczególnej stanów i grup społecznych, rzeźbione na elewacjach tuż obok historii zbawienia /stworzenie świata, ST, NT, Kościół tryumfujący, Są Ostateczny/. To, co ziemskie i ludzkie, pokazane realnie, oczekuje na wewnątrz budowli; wnętrza zaś przemawiają odświętą konstrukcją, jej harmonią jako odpowiednikiem idei Boga.

6. Alegoryczność i symboliczność poszczególnej elementów: plan krzyża i miejsce w nim ołtarza, jego orientacja na wschód, ku Jeruzolimie; idea wędrowności - bramy - na portalkach Chrystus w czasie drugiego przyścia; wariacja prawej i lewej strony; dobro i zło, zbawienie i potępienie; 12 filarów - św. 3" jako realizacja obrazu Trójcy Św. /np. nawy, triforyda - ślepe okienka krzyżaków itd./; przegrany realizowane w różnych konfiguracjach do dnia dzisiejszego powszechnie znane i rozumiane, obrazują odwołując się do XVIII w. reguły alegorezy, czyli rozezyfrowania sensów ukrytych, tak w Biblii jak i u autorów. Opańskiego antyku oraz u współczesnych /np. "Boska Komedia". Stąd też zrozumienie przez człowieka społecznego ówczesnych tekstów literackich, malarskich i ilustrowanych oraz architektury wymaga sporych kompetencji. Trzeba się nauczyć, czego i jak szukać.

Proces dydaktyczny z proponowaną tutaj lekcją opiera się o lekturę z epok późniejszych. A może o zacząć od etymologii nazwy "etyk gotycki". Temat: "Gotyck sztuka barbarzyńska? Czytanie katedry". Tę dydakcją o budowie świątyni, szczególnie żywa ostatnio w naszym kraju, z wiodkiem o nieporównywalności tej z innymi budowlami świątecznymi, bo w logice wiary ludzkiej koszty i "zbędna", niefunkcjonalna wielkość i ozdobność są darem, ofiarą na chwałę Bożą.

Punktem wyjścia do opisu i interpretacji katedry gotyckiej może być cytata z XIV rozdziału powieści H. Malewskiej /zob. dokumentacja/: "odczytał wszystkie znaki owej dostojnej arki Nowego Przymierza katedry w Chartres zgoła jako wyrazy na kartach księgi". Sfunkcjonalizowaną analizę prowadzimy metodą heurzezy w porządku zaproponowanym w punktach 1-6.

Wniosek końcowy: katedra gotycka jest istotnie "tekstem" kultury. Tak licznych i tak wycoce skomplikowanych znaczeń konwencjonalnych nie można wydać epoka barbarzyńska. To następne epoki stały się głucho na jej konwencje kulturowe.

Zadanie domowe: przeczytać wiersze poświęcone gotykowi. Jak poci współcześni widzą katedry gotyckie? Co ich fascynuje? Jakich znaczeń nie dostrzegają? Przygotować się do analizy tych wierszy na lekcji.

Dokumentacja:

1. "Apokalipsa" św. Jana.
2. A. Dante: "Boska Komedia" - "Raj", pieśń XXXIII.
3. H. Malewska: "Kamienie woda będą", rozdział XIV.
4. Wiersze: J. Przybóś: "Notre Dame", "Katedra w Lוצzanie", "Widzenie katedry w Chartres"; K.K. Baczyński: "Gotyck"; M. Jastrun: "Chartree"; T. Rózewicz: "Gotyck 1954"; "Gotyck i włosna".
5. Panofsky: "Architektura gotycka i scholastyka". W: "Studia w historii sztuki". Warszawa 1971.
6. Ikonografia: dóbr zależy od możliwości, np. Jon Białostocki: "Sztuka cenniejsza niż złoto" /Warszawa 1966/; J. Guse: "Na tropach sztuki" oraz podręczniki i albumy architektury.

RECENZJE

Głosa do "Glosariusza"

Nauczyciel-polonista w współczesnej szkole ponadpodstawowej znajduje się w szczególnie trudnej sytuacji. Nie tylko ma on przekazane określone treści, zrealizowane wybrane lektury, ale także nauczyć samodzielnej interpretacji tekstu literackiego, z punktu do kultury i tradycji narodowej czy wreszcie poprawnego posługiwania się językiem ojczystym. Ale trudności polonisty wynikają także z różnorodności materiału potrzebnego na lekcji - reprodukcje, lektury, materiały źródłowe, opracowania itp. Kolejne podręczniki absolutnie nie są wystarczającą pomocą z reguły nauczyciel sam musi opracowywać koncepcje lekcji, szukać odpowiednich materiałów. A tych nie ma wcale tak wiele - kilka pozycji książkowych przeznaczonych dla nauczycieli /i to w większości bardziej teoretycznych niż praktycznych/ najczęściej sprzed wielu lat na pewno nie wystarczy.

W tym kontekście należy z wielkim uznaniem powitać pierwsze pozycje pomocnicze dla nauczycieli języka polskiego wydane przez niezależną Inicjatywę Wydawniczą "Aspekt" z Wrocławia. "Glosariusz" - bo tak cyklicznie nazywają zespół autorów - ma stanowić materiał uzupełniający, zawierający zarówno wskazówki dotyczące realizacji konkretnych tematów /bardzo ważne/, jak też ogólne kierunki interpretacji nowego programu.

Poszczególne opracowania - czytamy w tekście wstępny - choć ułożone chronologicznie, nie tworzą systematycznego wykładu, pozostają luźnymi i samodzielnyimi tekstami, pisanymi we wspólną intencję uzupełniania lub prostowania i odkłaniania tego, co

„kurtak najpłodniejszej”. Zgodnie z tą sugestią „Glosariusz” nie jest kompendium metodycznym dla nauczyciela, stanowi on raczej szereg praktycznych, subiektywnych propozycji, w jakiejś mierze alternatywnych w stosunku do oficjalnej interpretacji programu nauczania.

Do tej pory wydano dwa zeszyty, zawierające materiały pod starożytności do romantyzmu. Fryz czym należy dodać, że szczególnie naciek autorzy pokoczyli na kontynuację, stanowiącą nowym obecnego programu. Wskazanie kontynuacje pomagają uczniowi zrozumieć wagę kultury dawnych epok, rolę tradycji narodowej i europejskiej; budują pomost między współczesnością a przeszłością.

W „Glosariuszu” nr 2 - którym szerzej chciałabym się zająć - znajdujemy m.in. następujące propozycje tematyczne: Pełzny - fenomen modlitwy i poezji; Proces Jezusa, Nowe średniowiecze, Katedra gotycka, jako tekst kultury, Śmierć Rolanda i sceny bohatsarskiego umierania w literaturze polskiej, Do waku marynego, Człowiek odwieczny wobec Boga i inne. Wymienione artykuły zawierają najczęściej wskazówki metodyczne, sygnalizując jedynie metodyczną koncepcję lekcji. Mierniej opracowane są rzetelnie i mogą być autentyczną pomocą w pracy nauczyciela. Tym bardziej, że zawierają często fragmenty trudniej dostępnych tekstów /Hymn do Czarnej Madonny Brandstettera, listy Modrzewskiego, niektóre wiersze Nabokowskiego itd./, a także bibliografię przy każdym temacie.

Czy mamy więc do czynienia z opracowaniem wyczerpującym? Wydaje mi się, że nie. W pierwszym mankamentem już wspomnianym jest nim bez wątpienia przychylność zawartych w „Glosariuszu” tekstów. Omówienie kilku wybranych tematów jest naprawdę ważne, jednakże z wielkością tematów wprowadzić w dalszym ciągu pozostaje sam na sam. Pierwsze niezależne wydawnictwo tego typu powinno mieć - mimo wszystkich znanych trudności - bardziej jakościowy charakter. Autorzy w doświadczeniach i mało realistyczny sposób traktują ilość godzin lekcyjnych, jakim dysponuje polonista. Trudno zgodzić się z oceną epok średniowiecza i baroku i propozycją znacznego ich rozbudowania. W „Średniowiecze i barok” istnieją więc w programie nauczania na zasadzie przeważającej - przycylności i opracości z uczniami w ramach 8 /średniowiecze/ i 12 /barok/ godzin lekcyjnych? Program „orientacyjny” przewiduje na odrodzenie 30 godzin, na oświecenie za 20. Wnioski nasuwają się same: „Wybory kulturowe” zostały już dokonane.

Nie miejsce tutaj na merytoryczną polemikę, jednakże - jak już wspominałam - trudno zaakceptować takie widzenie rzeczy. Bez względu bowiem na ideowe przekonania, epoka renesansu dla kultury /a przede wszystkim literatury/ polskiej ma znaczenie nieporównywalnie większe niż średniowiecze. Czyżby więc autorzy sugerowali usunięcie z programu np. niektórych utworów Kochanowskiego na rzecz tekstów średniowiecznych? Jest to zresztą problem niezmiernie trudny - zwłaszcza w programie klasy pierwszej aż 5 epok, obejmujących ponad 2 tysiąclecie rozwoju kultury europejskiej - to dawna budziło wątpliwości i spory wśród nauczycieli. Szkoła więc, że oprócz szkół trytyki nie przelazła się w „Glosariuszu” konkretna propozycja ilościowego i tematycznego podziału godzin. Dopiero wtedy autorzy mogliby tak zdecydowanie sugerować praktyczne wykorzystanie przytoczonych tematów.

o problemem czasu lekcyjnego wiąże się też wybór tekstów. Jasne jest, iż uciążliwym dla kultury Europy, nie sposób pominąć Biblii, mało tego, oparć się na jakichkolwiek opiniach /w rodzaju „Opowieści biblijnych” Złotosidowskiego/, które wywarły straszną spustoszenie w myśleniu o Biblii kilku pokoleń „ślepków” nie jest wystarczające. Niezbędna jest natomiast przemyślana analiza fragmentów tekstu biblijnego wraz ze wskazaniem kontynuacji /!/. Jednakże wybór tekstów li tylko religijnych, jako marońdajnych dla rozwoju narodowej kultury, rozpatrywane w kontekście tematów i postaci w kontekście widzenia Boga wreszcie niedostarczające zjawisk kryzysowych w koncepcjach jest dydaktycznym i wychowawczym nieporozumieniem. Ściera to - podobnie jak interpretacja skrajnie przeciwna - perspektywę widzenia istotnych zjawisk kulturowych. Określenie „mroki średnio-

wiecza” nie zostało przecież stworzone przez tradycję marksistowską - snującą się - no tuż w tym momencie, choć dzisiaj częściowo krytykowanym - teorie Jakoba Burckhardta, podobnie zresztą jak wyrażenie terminu „renesans”. Jako zrodzenie idei starożytnych /greckich i rzymskich/, odkrycie „człowieka w człowieku”.

Powyższe zdania nie mają na celu totalnej krytyki „Materiałów pomocniczych...”. Są jedynie uwagami, które zrodziły się na marginesie lektury. Zdatę sobie sprawę, że wielu spraw nie sposób było uniknąć czas wydania, dostępność środków ograniczają, a głównie religijny charakter przytoczonych tekstów tłumaczyć można chęcią wypełnienia luk w oficjalnym programie. Tak czy inaczej „Glosariusz” nr 2 - jak już wspominałam - bezspornie stanowi istotną pomoc dla nauczyciela; pokazuje, że można i trzeba odchodzić od schematycznej, a częstokroć także przetrzebzonej szkolnej interpretacji wielu tekstów, niecierpliwością też będą czekała na następne zeszyty - a pole działania jest tu naprawdę niezmiernie duże.

Dość wypadła na zakończenie, iż „Glosariusz” Dolnośląskiej Rady Edukacji okazuje się dzięki subwencji Funduszu Oświaty Naczelnej. Słowa te - umieszczone nie ostatniej stronie - pozwalają żywić nadzieję, że i szeroko rozumiana oświata zostanie wreszcie zauważona przez niezależne środowiska społeczne. W tymczasem bowiem poza ordynikowymi, krytycznymi informacjami, nie zauważamy jakichkolwiek konkretnych działań w tym kierunku.

„Glosariusz” nr 2, Od starożytności, Materiały pomocnicze do jez. pol. dla kl. I szk. średniej. Inicjatywa Wydawnictwa „Aspekt”, Wrocław 1986, s. 88, cena 200 zł."

KRZYSZTOF RÓJ

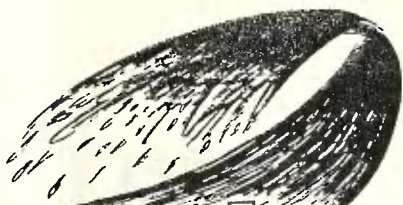
Szkoła i demokracja

Na marginesie publikowanych przez „Wiatr od Morza” informacji o różnorodnych modelach edukacji w krajach zachodnich warto odnotować zamieszczone w „Tygodniku Powozeczny” wydawnictwo przeprowadzone przez J. Szemplińską z p. Julią Tazbirową, poświęconą nauczycielom z IC im. M. Keja w Warszawie; rozmowa dotyczyła możliwości demokratyzmu w szkole polskiej. Obecny model naszego szkolnictwa wydaje się p. Tazbirowej przykładem dla pełnowartościowego realizmu i jego niedemokracji /równa i dostępną lekturą szkoła „nie” jest; „uwiezm, że szkoła bez mechanizmu uczenia intelektualnej selekcji jest i niedemokratyczne, i niemoralne, dając równe szanse bardzo różnym uczniom”/. Czy jednak można tę sytuację zmienić? „I ja się nie spodziewam - odpowiada p. Tazbirowa - aby w niedemokratycznym otoczeniu szkoła była instytucją funkcjonującą na prawach wyjątku; co więcej, nie tylko polityczne bariery uniemożliwiają istotne zmiany, bowiem, wg. rodozwyci, nie są nam równie zainteresowani ani rodzice, ani uczniowie czy nauczyciele. Rodzice posia wyjątkami, ekspozycja i tradycyjny model szkoły, składowa praktyka do funkcjonowania insaowego charakteru nauczyciela, co nieuniknione, są niewygodny i zachowawczy”. Można by sąpnąć, słusznie szerokie grono pedagogiczne nastawione jest do wszelkich zmian konserwatywnie? Ładę, że przede wszystkim wynika to z poglądu, iż lepsze jest znane zło, w którym każdy próbuje sobie jakoś radzić. Co więcej, w takim systemie nie jest potrzebny duży wysiłek /.../”.

„Lepsze jest znane zło”, „Tygodnik Powozeczny”, w 988, nr 5/

nowa książka

Już wkrótce nakładem Oficyny NIS ukraże się interesująca książka Władimira Bukowskiego zatytułowana: „Listy podręcznika rosyjskiego”. Stanowi ona dopełnienie wydane w 1984 przez CDN dzieła tegoż autora pt. „I powraca wiatr...” Polecamy.



NUMER 6
lut 88'

Wiatr od morza

Solidarność

SEKCJA OŚWIATY I WYCHOWANIA * miesięcznik

GDĄSK

cena 40 zł

"Wiatr od Morza" jest niezależnym piśmie oświatowym o charakterze publicystycznym. Przedstawia aktualne problemy oświaty i poszukuje dróg jej naprawy. Kieruje się zasadą tolerancji dla różnych postaw i poglądów. Odpowiedzialność za opublikowane teksty spoczywa wyłącznie na redakcji i autorach. Za oświadczenia, odeszły i komunikaty odpowiadają struktury je sygnujące.

MINISTER SIĘ WYŻYWI

Bardzo obniżenie poziomu życia nauczycieli stało się faktem. Nawet ZNP i jego przewodniczący przyznają, iż 6-cio tysięczny dodatek rekompensuje wzrost cen zaledwie o ok. 60%. Władza konsekwentnie sypcha pracowników oświaty na ostatnie miejsce w tabeli płac, o wielu już lat zasłaniając się kolejnymi kryzysami, stanem budżetu państwowego czy choćby rozmaitymi chwytami propagandowymi. Ostatnim podrywkom również towarzyszą gwałty i tyle już razy wysłuchiwane urzędowe obietnice, że "tym razem" przeprowadzona będzie od września "ścisza i sprawiedliwa" /jak np. zapewnia H. Kurowski, dyrektor generalny MEN/ rewolucyjna płac.

Po pierwsze - powiła się w tym stanowisku milczenie problem dalszego obniżenia poziomu życia nauczycieli w pierwszym półroczu 88 roku. Po drugie zaś - czy możemy po raz kolejny tym obietnicom zawierzyć?

Czy przeczynać ostatnie wystąpienie min. Bednarskiego na spotkaniu z kuratorami oświatowymi i rektorami szkół wyższych, nie ma się wątpliwości, co stanowić będzie priorytet ministerialnych działań: "Przedmiotem wyjątkowej troski Ministerstwa Edukacji Narodowej będą problemy wychowania młodzieży szkolnej i akademickiej", a szczególnie: "socjalistyczne wychowanie naszej młodzieży, jej kondycja ideowa i moralna". Podobną perspektywę min. Bednarski rozciąga przed nauczycielami: "Zaspokojenie potrzeb ilościowych - to dopiero połowa zadania. Jego drugą część stanowi zapewnienie polskiej szkole nauczyciela ideowego, o wysokich kwalifikacjach, szczególnie przygotowanego do szczonej działalności dydaktyczno-wychowawczej i opiekuńczej.

Wspólnie z ZNP wspierać i wzmacniać będziemy te tendencje w środowisku nauczycielskim, które składają do samodoskonalenia zawodowego, przodowania w pracy, pełnego zaangażowania w kształcenie i wychowanie młodego pokolenia. Zintensyfikowane zostaną również prace na rzecz udoskonalenia treści programów kształcenia. Odnosi się to głównie do przygotowania społeczno-politycznego, światopoglądowego, pedagogiczno-psychologicznego, jak też

przygotowania nauczycieli do prowadzenia szeroko rozumianej działalności wychowawczej". Będzie to takim, wypełnionym partyjną nowością i powściągnięciem uwagi o konieczności "zdecydowanej poprawy warunków materialnych zawodu nauczyciela", oprócz jednak zastrzeżeń, że "przyrost nakładów budżetowych nadal głównie sfinansowaniu wyżu demograficznego, w mniejszym natomiast stopniu wpływać odczuwalną poprawę warunków funkcjonowania oświaty powszechnej i szkolnictwa wyższego".

Te sformułowania nie pozwalają żywić złudzeń, aby odmieniła się polityka państwa wobec oświaty: nadal szkoła ma być traktowana instrumentalnie, a ko narządzie indoktrynacyjnych działań. Aspiracje i potrzeby środowiska mają znaczenie drugorzędne. Międzyty, nie należy się spodziewać, że władza w imię dobra narodu i jego przyszłości zmniejszy nakłady na Układ Warszawski, a zwiększy na oświatę. Historia racoa bowiem, że społeczne interesy nie respektowane tylko wówczas, gdy władza /najczęściej szereg szczebla, od nakładu pracy, poprzez resort, na rządzie kończąc/ została postawiona wobec realnego społecznego nacisku /np. ze strony strajkującej młodzieży się również dzisiaj, gdy dyrektorze wielu zakładów pracy na stanowiska wystąpienia założyli rękawiczki podnoszą rekompensaty nawet do 12 % rzd. Pozostaje pytanie, czy środowisko nauczycielskie stać na wytorzenie podobnej presji, czy też - jak miało bezsilne jak dotychczas - będzie oczekiwać zmian z ministerialnego nieba.

Odpowiedź na to pytanie będzie współtworzyć w czasie najbliższych miesięcy każdy nauczyciel i pracownik oświaty.

• REDAKCJA •

CO WAŻNIEJSZE: KURA CZY JAJKO?

O problemach edukacji -

rozmowa z Andrzejem Gwiazdą

O problemach polskiej oświaty zaczyna się ostatnio mówić tu i ówdzie coraz częściej i coraz głośniej. Głosy te jednak z trudem torują sobie drogę do najbardziej liczących się struktur ruchu niezależnego. Opinią tę odnotowują autorzy kilku tekstów zamieszczonych w niniejszym numerze. Zgadza się też z nią Jan Legion, autor artykułu p.t. "Oświata w 1987" opublikowanego w warszawskim piśmie oświatowym "Tu Teraz" /nr 62, grudzień 1987/:

W tokście tym, po próbie krytycznej oceny stanu polskiego szkolnictwa pojawia się znamienne, choć może nie pozabawione pewnej przesady zdanie: "Przez cały rok NSZZ "S" nie wypowiedział na temat oświaty ani jednego słowa. Jest to przynajmniej jasny program".

Redakcja "Wiatoru od Morza", chcąc przyczynić się do tego, by sprawy oświaty uzyskały należne sobie miejsce w pozycjachach zwrotności i politycznej opozycji, przeprowadziła szereg rozmów z działaczami, którzy posiadając wysoki autorytet społeczny, mają zasadniczy wpływ na kształtowanie koncepcji i programów działania.

W tym numerze publikujemy wypowiedź pierwszego z rozmówców, którym był Andrzej Gwiazda.

Redakcja:
Wśród pracowników oświaty niezależnej oraz działaczy nauczycielskiej "Solidarności" trwa w ostatnim okresie dyskusja, czy odważni i otwarci myśliciele nauczyciele powinni angażować się w pracę pozaszkolnych, nieoficjalnych kursów samokształceniowych, czy też rozwijać swoją działalność w dydaktyce szkolnej narażając się na represje, np: zwalnianie z pracy. Co Pan sądzi na ten temat?

Andrzej Gwiazda:
Fakt, że poza szkołą jest prowadzone nauczanie uzupełniające, przez rodziców, rodzestwo, na kursach, w kościele, nie może żadnego nauczyciela zwalniać z obowiązku nauczania zgodnie z prawdą. Nie może stanowić usprawiedliwienia dla zatajania prawdy. Nauczanie pozaszkolne nie jest alternatywą dla nauczania szkolnego, ale jego cennym uzupełnieniem. Problem sprowadza się więc do spraw technicznych. Jakich przyjmując metody, by nauczanie było skuteczne i nie narażało uczniów i nauczycieli na represje? Wyjątkiem od deontologii politycznej będzie zależeć, w jakiej formie, w jakim nasileniu i przebiegu któremu z nurtów niezależnego nauczania zostaną zastosowane represje. Wiadome jest jedno: im to nauczanie będzie powszechniejsze, im więcej uczniów i nauczycieli będzie zaangażowanych, tym indywidualne zagrożenie będzie mniejsze. Szerokie rozpowszechnienie niezależnego nauczania i przekłamanie kolejnych barier strachu przekracza siły aktualnie zaangażowanych nauczycieli. Konieczne jest złączenie w tę pracę uczniów. Bowiem nie tylko nauczyciel wychowuje. Dzieci mogą bardzo skutecznie wychowywać nauczyciela. Uczniowie muszą domagać się prawdy. Muszą pytać. Nauczyciel zapytany na lekcji musi odpowiedzieć. Jest to znacznie łatwiejsze i znacznie bezpieczniejsze dla nauczyciela niż samowolne wygłaszanie nieprawomyślnych tekstów. Większość nauczycieli, którzy nie odważyli się

sprostować na lekcji błędów lub kłamstw podręcznika, zaryżowała przez uczniów - powie prawdę. Niektórzy obiecują odpowiedzieć po lekcjach - to też do brzoza - jest to wtedy załączek kursu pozaszkolnego. Uczniowie muszą tylko wiedzieć, o co pytać. Dobrze byłoby, gdyby wiedzieli, jaką ceną otrzymane odpowiedzi. Gdyby sami potrafili na postawione pytania odpowiedzieć. A dowiedzieć się tego powinni władze na takich kursach.

Wystarczy, sądzę, 5-6% uczniów, t.zm. 1-2 na klasę, aby przestawić na inne tory myślenia resztę kolegów, zmusić nauczyciela do przerobienia "niezależnego programu" na "zależnych" lekcjach.

Pozaszkolne kursy nigdy nie będą powszechne. Może w nich uczestniczyć tylko niewielki procent uczniów. Dlatego wszystkie kursy powinny przyjąć jako cel kształcenie kadry dla kółek samokształceniowych i wprowadzenie zagadnień "niezależnych" na lekcje oficjalne. Program tajnego nauczania musi obejmować nie tylko "czyste" wiedzę, ale i elementy dydaktyki, musi uczyć metod skutecznego przekazywania zdobytej wiedzy kolegom. Musi też uczyć taktyki wprowadzania zakazanych tematów na lekcjach szkolnych. Taktyki zadawania pytań w sposób nie prowokacyjny, z niewinną miną. "Rozpływanie" rywalnym przesłuchaniu. Trzeba też pamiętać, że dzieci są znakomitymi konspiratorami".

Liczyć to musimy na własne siły, prywatne możliwości, gdyż obawiam się, że taki program szkolnic może być uznany przez organizatorów kościelnych kursów za zbyt ryzykowny. Chciałbym przestrzec przed niebezpieczeństwem degeneracji tajnego nauczania. Często spotykana jest opinia, iż konspiracja wymaga, aby słuchacze nie ujawniali zdobytych wiadomości w swym środowisku, gdyż mogłoby to uniemożliwić dalsze prowadzenie kursu. Uważam takie zachowanie za społecznie bezużyteczne, gdyż do bro polegające na zdobyciu wiadomości jest całkowicie niwelowane przez wyrabianie się słuchaczów społecznej i niesolidarnej postawy. Są też nauczyciele, którzy starają się nam mówić, że dla "dobrych" niezależnego kursu obejmującego trzech czy czterech uczniów muszą setkom uczniów poświęcić powtarzane slogany propagandy, przynuszać do panistwowych pochodów i prowadzić śliodotwa, kto z rodziców zbojkotował głosowanie. No cóż, czerwony na nauczanie" też coś pewnie kąpić.

Sytuacja w szkole byłaby całkowicie inna, gdyby rodzice od najmłodszych lat nie przyzwyczaili swoich dzieci do konformizmu, a nawet serwilizmu, gdyby żądali od szkoły uczenia prawdy i bronili nauczycieli przed represjami. Wracamy w problem filozoficzny:

- co ważniejsze, kura czy jajko? Gdyby komuna nie rozkładała społeczeństwa, to nie byłoby komuny. Nauczyciel nie ma wyboru, może kształtować jajko.

...o znaczący - w szkołach. A tak, należałoby przede wszystkim spróbować wprowadzić samokształcenie do szkół, czy to pod szyldem uczniowskich kół zainteresowań, czy szkolnego samorządu /tam, gdzie funkcjonuje on autentycznie/. Dopiero gdy to okaza się niemożliwe, trzeba szukać innych sposobów.

Kto mógłby się podjąć prowadzenia takich zajęć? W pierwszym rzędzie chyba nauczyciele skupieni w oddziałach "Solidarności" oraz w duszternościach akademickich, ale oprócz nich również ci wszyscy, którzy dysponując potrzebną wiedzą i zainteresowaniem przekazywaniem jej nie trafili do szkół /jak tyłu

w nich mówiących/, ponieważ nieszczerliwie zostali obdarszeni innym rodzajem pomocy - hurmury miały urzędnicy określający stawkę za pracę nauczycielską. Uduży jednak znalazł się fundusz pozwalający na pociągnięcie za owe zajęcia wedle stawek korepetytorskich, znalazłoby się, jak sądzę, wielu gotowych zaangażować się w podobną działalność.

Właśnie - fundusze i pieniądze. Nie ukrywajmy, są one niezbędne, jeśli chcemy zmienić istniejący stan rzeczy. W końcu, ruch wydawniczy już od dawna przestał opierać na zasadach o p l a c a l n o ś c i, przegnął poparte, jakie to przyniosło efekty. A oświata wymagałaby z pewnością mniejszych nakładów. Potrzebne byłoby jakieś pieniądze dla tych, którzy prowadziliby oficjalne kursy i nielegalne koła samokształceniowe, dla tych, którzy by opracowali tak potrzebne skrypty, programy, glosariusze, antologię tekstów itp. /jak dotychczas jest brak takich wydawnictw/, o tym wiedzą wszyscy próbujący organizować pracę samokształceniową, dla nauczycieli prowadzących poza lekcjami zajęcia o niezależnym programie, bo, można sobie wyobrazić, to wcale nie jest utopijna idea/ organizowanie wakacyjnych obozów dla młodzieży, gdzie by łączono wypoczynek z nauczaniem.

Te uwagi kieruję pod adresem władz regionu Śląskiego i regionu Oświęcim "Solidarności", także pod adresem wydawnictw, które wkrótce staną przed problemem nasytania rynku bezdebitowymi wydawnictwami i powinny zacząć się interesować już nie tylko kolportażem wydawnictw w kręgu wiaź tych samych odbiorców, lecz również u p o w s z e c h n i a - n i e w wolnej myśli, co stanie się najlepszą reklamą dla pozostającej książki. Natomiast wszystkim skrzynom c o s r o b i c dla oświaty niezależnej pozostaje trud koncepcyjnego opracowania i praktycznej realizacji różnych jej form. Jam myślę o tym kursach poważniej - i wszystkich zachęcam do myślenia.

Senacjan Itoc



28/100 J 87

W dniu 28.01.1998 r. w Warszawie Rada Koordynacyjna Polskiej Ligi Praw Człowieka podjęła uchwałę, w której czytamy m.in.:

"W 1989 minie pół wieku od popełnienia przez nazistów i hitlerowców i nie mniej okrutny terror stalinowski zbrodni ludobójstwa na ziemiach II Rzeczypospolitej Polskiej. Po II wojnie światowej zgodnie z Konwencją Międzynarodową i wyrokami Trybunału Norymberskiego, zbrodnie hitlerowskie zostały osądzone i bez precedensu nie są nadal ścigane.

Państwa, sygnatariusze ONZ, w tym i rządy Niemiec Zachodnich, zaangażowały się w ujawnienie i karanie zbrodniarzy.

Obecnie koniecznym jest włączenie się tych samych państw pod przewodnictwem ONZ do udziału w określeniu szkód i ogromu zbrodni dokonanych na obywatelach Polski przez terror stalinowski. Oficjalnie zbrodnie stalinowskie potępione, nie wskazując jednak ich rozmiarów. Do dziś nie ujawniono też współsprawców tych zbrodni i nie pociągnięto ich do odpowiedzialności.

Najwyższy czas ujawnić ciemne karty historii tamtego okresu. Kolejne próby podejmowane przez przyrodów spuścizny po Stalinie nie zmierzają do wyjaśnienia zbrodni ludobójstwa, dotąd określanych mianem "białych plam". Rozmiar zbrodni ulega ciąglemu zacieraniu i usprawiedliwianiu.

Mamy moralny obowiązek wobec przyszłych pokoleń i historii - w imię pamięci o prześladowanych i pomordowanych - żądać wyjaśnienia wielkości poniesionych przez naród strat i rozmiarów popełnionych zbrodni.

... "Dla zbrodni ludobójstwa, gdziekolwiek są dokonane, nie może być usprawiedliwienia i przedawnienia /.../."

Również z dniem 28.01.1998 r. przy Polskiej Lidze Praw Człowieka została powołana Komisja Badania Zbrodni Ludobójstwa Stalinowskiego wobec Obywateli Polaki, której celem jest:

1. Zebranie i utrwalenie dokumentów martyrologii obywateli na ziemiach polskich w okresie 1939-1956,
2. Dokonanie rachunku poniesionych strat moralnych i materialnych na ziemiach polskich, zawnadniających przez Armię Czerwoną,
3. Zebranie informacji i dokumentów dotyczących sprawców zbrodni w celu pociągnięcia ich do odpowiedzialności przed powołanym do tego Trybunałem Międzynarodowym.

Przygotował K.L.

Katedra gotycka jako tekst kultury

Dotychczasowe szkolne omówienie sztuki średniowiecza było dalekie od w miarę pełnego wyjaśnienia jej znaczeń. Architektura zazwyczaj tylko opisywano albo interpretowano w kategoriach smaczności, sułgarnej socjologii. Lekcja poświęcona katedrze gotyckiej, w sytuacji nkiego kontaktu uczniów ze średniowiecznymi tekstami literackimi, jest ważna:

1. dla zrozumienia istotnych duchowych osiągnięć epoki, jej rehabilitacji;
2. ze względu na możliwość "czytania" nieoświeconych tekstów kulturowych zamiast wykładu przekazującego wiadomości z dziejów sztuki niejako samych w sobie i samych dla siebie.

1. Przykłady dotrwałego gotyku z wieku XII i XIII: Chartres, Reims, Amiens, Kolonia. Ewolucja techniczna w architekturze oparta o obliczenia matematyczne prowadzi do powstania budowli ogromnych i harmonijnych, które jednak nie są celem samym w sobie. Formy architektoniczne, język geometrii /podkreślona linearność/ odzwierciedlają ideę m a k r k o s o s u, powszechniej analogii. Dzieła budownictwa powtarzają boskie dzieło stworzenia.

Legaina

konspiracja

Kryzys polskiej szkoły stał się oczywistością, o której mówi się tak często, że kto wie, czy nie narzekania i zarzuty, przyzywania do ich bezowocności, ale nie do końca wyliczeni ze zdziweń, że władza państwowa kiedyś nakłoniła się do ich wysłuchania i dbałość o własne polityczne interesy, a utrzymanie stanu posiadania zastąpi troską o rozwój społecny. Przyczyny złej sytuacji oświaty są nam zatem dość dobrze znane, można się co najwyżej spierać, jaka jest ich hierarchia, które kosztują nas najwięcej, które relatywnie mniej. Problemy wynikające z kryzysu zawodu nauczycielskiego - z pewnością należą do tych pierwszych. W dodatku, zdawałoby się, stosunkowo najłatwiej można się z nimi uporać, dostawiając jednym podciągnięciem pióra - wystarczyłoby podnieść zarobki nauczycielskie do poziomu, który by uczynił ten zawód atrakcyjnym dla młodego inteligenta.

Wierzę jednak głęboko, że się tak nigdy nie stanie, a wiarę swą opieram na zaufaniu pokładanym w siłę woli władzy i w konsekwencji, z jaką dowodziła ona w ciągu minionych lat przynajmniej swej polityki wobec polskiej inteligencji /tej nie należącej do nomenklatury/, spychanej wciąż niżej, z dość oczywistych powodów, w hierarchii uposażeń. Ponadto trudno jest mi sobie wyobrazić, aby nowoczesna, sprawną szkoła zatrudniająca najlepszych fachowców miała leżeć w politycznym interesie władzy. Byłoby tak tylko wówczas, gdyby możliwy był powrót do modelu szkoły indoktrynującej /jak w latach pięćdziesiątych/, a s s nie jest to dzisiaj realne, więc najbezpieczniej okazuje się obecny niewydolny model, który co prawda nie wychowa pokoleń ZMS-owców, ale również nie niszczy ze sobą ryzyka kształtowania postaw opozycyjnych. Myślę więc, że w tej sytuacji pozostawienie odległemu polskiej oświacie będzie przedłużane w nieskończoność i prace kolejnego Komitetu Ekspertów temu nie zapobiegną. Co w tej sytuacji należy czynić?

Oblicze oświaty zmieniło się znacznie, gdyby do pracy w szkolnictwie zaczęło stawiać wielu młodych rówieśników, to znaczy gdyby napłynęła do szkół młoda polska inteligencja urodzona w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, której postawy zostały uformowane w czasie 16 niezapomnianych miesięcy sierpnia i późniejszych lat stanu wojennego /postawy polecające na nieraz bardzo radykalnej negacji tej rzeczywistości ustrojowej/, w szkole groziłaby chyba wówczas rebelia, czego władza, obawiam się, jest świadoma... Nie ludzmy się jednak, młodzi absolwenci odpowiednich kierunków uniwersyteckich, dowodząc swego rozsądku, w większości nie zgodzą się na wykonywanie zawodu tak opłakanego i o takim prestiżu społecznym. Kierowane do nich apele o społeczną postawę niczego by nie zmieniły, w sytuacji gdy płaca nauczycielska skazuje na vegetację bez żadnej nadziei odmiany, a o utrzymaniu za nią rodziny nie ma co marzyć, trzeba ustawicznie uganiać się za nagrodziami i korepetycjami, aby jakoś powiększyć koniec z końcem. Również ci młodzi, którzy pokosztują ciężkiego /i suchego/ nauczycielskiego chleba, będą zapewne przedziś czy później niezniechęceni porzucić pracę w szkolnictwie /taka jest chyba obecnie reguła/. "Mówię, bo smutny i sam razem zmył", bo przeciwarcawszy kilka lat w rocznych szkołach średnich ostatecznie porzuciłem owo zajęcie, pewien, że w t a k i e szkolne mury nigdy nie powrócą.

Przynajmniej - odchodziłem nie bez uczucia porażki, tym bardziej że, jak się przekonałem, młody nauczyciel jest z reguły pozostawiany samemu sobie i ma niemalże możliwość oddziaływania na młodzież; dla przykładu, na lekcjach wychowawczych omawiałem

także rozniecie, jak 17-go września czy Grudzień i polski Marzec czy iraski Listopad, na swoje lekcje historii, bywało, przynajmniej podziemne wydawnictwa, pożyczając je również uczniom - i jakoś mi wiesz z głowy nie spada. Czym to tłumaczyć, nie wiem, sądzę jednak, że szkoła - jeśli patrzeć na nią oczyma władzy - przeżywa ten sam kryzys, który dotknął całe społeczeństwo, to znaczy częściowo wymylnia się spod kontroli. Można zatem, jeśli nie tylko chce, uznać dzień w szkole nie popadając w konflikt sumienia.

A jednak - odszedłem. Czym to wytłumaczyć? Czy świadomością, że biernie godzę się na bezcelne okradanie mnie przez komunistyczne państwo z rzeczywistej wartości mojej pracy? Czy poczuciem jedynie pokłonności i cząstkowości rezultatów moich wysiłków, za które płaciliem nieproporcjonalnie wysoką cenę własnego czasu, energii i zdrowia? Czy przegrybającą wrazeniem jałowości i demoralizacją szkoły, konserwatywnej, obłożonej na przeciwność i normę, na bezmyślny encyklopedyzm, tracącej z oczu indywidualnego ucznia i jego problemy, jęrej rozwój? Oświatowym absurdum? Niezawarygodną grupą partyjnych dyrektorów? Stagnacją środowiska? Społecznym lekceważeniem zawodu nauczycielskiego? Tak, tym wszystkim i wieloma innymi przyczynami, których suma ostatecznie przeważała szalę i wzięła górę nad satysfakcją płynącą z pracy z grupką najzdolniejszej młodzieży.

Po odejściu ze szkoły nie zrezygnowałem jednak całkowicie z nauczania, tyle że zająłem się pracą samokształceniową. Zaczęło się skromnie, od spotkań z moimi byłymi wychowankami, potem jednak przybrało charakter regularnie pracującego kółka; jeszcze później włączyłem się w już istniejącą formę poszkolnego nauczania. Teraz myślę nad tym jak owe formy coraz bardziej rozbudowywać.

Uczyliście, nie ludać się, że byłby one w stanie zastąpić szkołę instytucjonalną, zawsze pozostaną tylko przybudawką, niemniej ich znaczenie trudno przecenić: ograniczyłyby one marnotrawienie możliwości intelektualnych mojego pokolenia i w zastanętej rzeczywistości politycznej - i marnowanie się najdolniejszej młodzieży w obecnej rzeczywistości oświatowej; zmniejsząby również ryzyko, że się dziś ryzyko przzerwania ciągłości pewnych doświadczeń i wzorców w postawach najdokładniejszego pokolenia, dla którego Sierpień jest już tylko słabo pamiętanym wspomnieniem z dzieciństwa. To chyba wystarczające yski.

Jakie istnieją dziś możliwości? Niestety, oświata niezależna jest jedną z najsłabiej rozwiniętych form nie kontrolowanej przez państwo działalności. Mamy nie najgorzej funkcjonujący ruch wydawniczy, podziemną prasę, moznik grup politycznych itp., natomiast ruch samokształceniowy sprowadza się do istnienia rozproszonych kółek, spotkań, wykładów, rzadko kiedy jednak systematycznych, jeszcze rzadziej - organizowanej z myślą o młodzieży szkół średnich. Nie jest również tajemnicą, że Fundusz Oświaty Niezależnej jest jednym z najbardziej rachitycznych przedsięwzięć. Słowem, oświata jest w sferze niezależnego życia społecznego takim samym kopciuszkiem, jak szkoła instytucjonalna w budździe i działaniach socjalistycznego państwa. Wszystko to, jak sądzę, jest konsekwencją określonego stylu myślenia politycznego podziemnia, stylu lekceważącego konieczność działań długofalowych, a więc także - niezależnego nauczania. Czy jednak, zapytajmy, nie nadsełł czas, aby to zmienić?

Tym bardziej, że sprzyja temu obecna atmosfera polityczna. Władza inscenizując pozorną liberalizację unika stęgowania represji, wydaje się też stęcić niejaka niż przedtem do wymuszonego akceptowania różnych nie poddanych kontroli form działalności oświatowej, nielegalnej, półlegalnej czy wprost piicajnej /dowodem prawdomówności niedaleka rejestracja Społecznego Towarzystwa Oświatowego w Warszawie/. Nie można tego momentu przeloczyć, stwarza on bowiem możliwość odwrócenia niezależnego nauczania od Kościoła i znalezienia dlań miejsca w ramach działań legalnych rejestrowanych klubów i stowarzyszeń oraz tam, gdzie jest jego najwłaściwsze miej-

trzeba - bronić. Komisję Edukacji Narodowej powołano, aby ratować upadającą Rzeczpospolitą. W okresie się zaborów rodzice i nauczyciele, uszko mowy ojczyzny, bronili przed rusyfikacją i germanizacją. Podczas okupacji, kiedy cały świat tracił wiarę w człowieka, nauczyciele, zawładnięci konspiracyjną Tajną Organizacją Nauczycielską, bezprecedensowo w skali europejskiej, płacili zyciem za uczenie dzieci, młodzieży i studentów. Oni trwali i zwyciężyli.

2. Trwał dziś to być nauczycielem humanistą bez względu na przedmiot którego uczymy. Miał własną koncepcję pracy, gdzie najważniejszy jest człowiek - mój uczeń - nie zapis w dzienniku, nie zarządzenie czy program. Był nauczycielem odważnym, nie uległym, nie godził się na deptanie naukowicelskiej godności, tracąc tożsamość zawodową.

3. Trwał, to znaczy z miłością traktował każdego ucznia, szczególnie tego trudnego. Zaskoptywał go, zrozumiał, pamiętając lek, urazy, stresy - to może tylko nauczyciel.

4. Trwał - to również był solidarnym z tymi, którzy bronili skrzywdzonych, nie porostawiał ich samym, miał odwagę stanąć w ich obronie, nie dopuścić do znieszczenia najbardziej wartościowych nauczycieli.

5. Pomagał młodym nauczycielom rozpoczynającym pracę w szkole. Nimi, po zatrudnieniu, na ogół nikt się nie zajmuje - zniechęceni odchodzą, kto będzie uczył jutro? Czy potrafimy być dla młodszych przykładem?

6. Trwając tworzymy atmosferę życzliwości i współpracy w naszych gronach nauczycielskich, a jednocześnie to my musimy mówić pełnym głosem o naszych problemach i konfliktach w czasie rad pedagogicznych, w pokojach nauczycielskich, na spotkaniach z rodzicami.

7. Trwał - to także wychowywał swoją postawą, swoim zyciem - sobą. Nauczyciel uszko i wychowując musi petradę persepetyktycznie. Trwał dziś - to niełatwe."

w "Tygodniku Mazowsze" /nr 236, styczeń 1988/ ukazał się tekst wywiadu z Czesławem Miłoszem /"Czesław Miłoz - O Polsce i Europie Środkowej". Ponieważ krąg czytelników naszego pisma nie zawsze pokrywa się z kręgiem odbiorców "Tygodnika Mazowsze", przytoczamy ciekawy fragment tego wywiadu, zachęcając zarazem do zapoznania się z jego całością:
Czy jest Pan optymistą w sprawie przyszłości Europy Środkowej?

Z natury jestem pesymistą. A patrząc na podziękowania między mocarstwami - żadnych podstaw do optymizmu nie znajduję. Jesteśmy częścią imperium, w którym przemiany klasowych części mogą być tylko funkcją przemiany całości.

Ale muszę przyznać, że wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu - zdarzyło się niemożliwe - my istniejemy i to nie jako obiekt politycznych manipulacji, ale jako partnerzy. Znaczący naszą obecność w dyskusjach literackich i intelektualnych Ameryki, Esztyka Kożakowskiego, sztuki Mrożka, poezja Herberta Zagajewskiego, a w końcu i Miłosza, pisarstwo Havela Kundery jest w centrum światowego zainteresowania. W Ameryce ostatnich parunastu lat było trzech poetów z naszej części Europy, tworzących triumwirat przyszłości: Brodski, Miłoz, Venelova. Teraz brakuje tylko żeby i Venelova dostała Nobla. Na miłość boakę - jak się to dzieje, że my, zgniecen, niewolnicy, znajdujemy się w centrum sceny.

Oczywiście, wolałbym, aby to istnienie było zarządzone też obecnością wódki "Wyborowej" w wszystkich sklepach Ameryki. A tu "Stolicznaja" jest bardziej popularna.

A istnienie polityczne?

Idea Międzymorze, tzn. krajów od Baltyku do Adriatyku, była obecna już przed II wojną światową. I niestety nic z tego nie zostało, mało kto o tym pamięta, ale pewne idee mają swoje własne życie. Ta też żyje, odradza się choćby w idei Europy Środka.

Czy istnienie na poziomie duchowym wystarcza - tego nie wiem. Ale z drugiej strony ten ogromny potencjał duchowy, intelektualny, umysłowy, który w Polsce, a może i w całej Europie Środka narasta, musi kiedyś zamienić się w siłę polityczną. Choćby taki fakt: ogromna ilość młodych ludzi, bystrzych, rozgarniętych, nie zniewolonych. To są rzeczy, zdur-

miewające, to są rzeczy, które wykraczają poza narrację redukcjonistyczne, pesymistyczne rozumowanie.

WIEŹNIOWIE POLITYCZNI W POLSCE

Oprócz 11 uczestników Ruchu "wolność i Pokój" więzionych za odmowę służby wojskowej, pozostają w więzieniu działacze "S":

KORNEL MORAWIECKI - przywódca "Solidarności Walczącej" oraz jego współpracownicy: HANNA LUKOJSKA-KAINIEJ /tak jak i on aresztowana 9.11.1987 r./ i KRZYSZTOF SZYMANKIEWICZ /aresztowany 25.9.1987 r./ - przetrzymywani w areszcie śledczym w Warszawie pod wspólnym zarzutem "uchylania się od obowiązku celnego" /przerzut z zagrenicy sprzętu dla SW/. Próbują się im również dołożyć absurdalne oskarżenie o terroryzm, a Morawickiemu o szafarowanie dowodu osobistego i poślubianie się nim.

ANDRZEJ KOŁODZIEJ - po aresztowaniu Morawieckiego przywódca SW, aresztowany w nocy z 21 na 22.01.1988 w Trójmieście, przemieszczony z sankcją prokuratora do aresztu śledczego przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie.

JAN ANDRZEJ GÓRNY - członek Śląsko-Dąbrowskiej RKW, aresztowany 19.11.1987 r. pod sfinansowanym zarzutem niezapłacenia alimentów oraz poślubiania się fałszywym dowodem osobistym.

BOGUSŁAW SZYBAŁSKI z Elbląga - od I Zjazdu "S" członek Komisji Krajowej, skazany 21.12.1987 r. na półtora roku więzienia i 400 tys. zł. grzywny na podstawie nacłaganego oskarżenia o próbę przekupienia patrolu MO, który zatrzymał jego "Żuka" ze sprzętem poligraficznym.

KRZYSZTOF WOLF z Warszawy - aresztowany 17.9.1987 podczas pielgrzymki na Jasną Górę. 23.12.1987 r. skazany na jeden rok więzienia za "czynną napadę na funkcjonariusza". W rzeczywistości to on sam został pobity podczas próby ucieczki /podczas zatrzymania posiadał przy sobie niecałkowite piśmo/.

KAZIMIERZ KRAUZE z Krakowa - aresztowany 6.03.1987 i skazany na 5 lat więzienia za "sabotaż" policjanta na tym, że w sąsiedni MKZ poprzeczniak peaki klinowe pojazdów w przeddzień planowanego na 13.12.1985 r. strajka.

HENRYK PIEC z Gdyni, funkcj.MO /Komisarjat w Sopocie/ - aresztowany 29.2.1987 r. pod zarzutem przekupienia korzyści majątkowych od prostyutek; skazany na dwa i pół roku więzienia i 400 tys. zł. grzywny. Współpracował z "SW" biorąc również udział w akcjach ulotkowych

ADAM RODYCZ kapitan SB - aresztowany 24.10.1984 r. skazany na 6 lat więzienia za rzekomo korupcję. Spędzając funkcję oficera SB współpracował przez wiele lat z opozycją i podziemiem.



Oświata

W innych krajach

Strajk w Norwegii

W poprzednim numerze pisaliśmy o poważnym kryzysie oświatowym w Norwegii. Obecnie kryzys ten wszedł w fazę kulminacyjną - od stycznia bowiem trwa tam strajk nauczycieli. Strajk dotyczy głównie spraw ekonomicznych. W Norwegii nauczyciel zarabia znacznie mniej niż jego kolega z podobnym wykształceniem pracujący w innym zawodzie. M.in. z tego powodu w samej stolicy brakuje około 170 nauczycieli, a w miastach na prowincji jest jeszcze gorzej. Strajk poparzą opozycja, t.zn. partii pracownicze.

No cóż, możemy jedynie współczuć Norwegom, że nie mają takiego szkolnictwa, jak my. Odechciałoby im być nawet strajkować.

Czy szkoły włoskie stać na samorządność?

W centrum zainteresowania uczniów i rodziców we Włoszech znajdują się wybory szkolne. Oblicza się, iż w samym Rzymie do urn pojednie ponad 1,5 mln osób. Wybrać trzeba będzie radę szkoły, okręgu szkolnego i prowincji.

W radzie szkoły zasiada od 14 do 19 osób. Są to przedstawiciele nauczycieli, rodziców oraz t.zw. personelu nieuczniowego - pracowników szkoły, którzy nie stóra udziału w zajęciach dydaktycznych.

W skład rady wchodzi także dyrektor, a w szkołach ponadpodstawowych również wybrani uczniowie. Tak powołany samorząd decyduje o budżecie, zakupach, wykorzystaniu funduszy na zajęcia pozaszkolne, zajmuje się też kontaktami z innymi instytucjami.

Rada okręgu szkolnego składa się z trzech dyrektorów i pięciu nauczycieli szkół państwowych, jednego dyrektora i nauczyciela szkoły prywatnej, a także siedmiu rodziców, siedmiu uczniów i dwu pracowników nieuczniowych. Zajmuje się ona współpracą szkół całego okręgu, kontaktami z kuratorium itp.

Wybory szkolne mają piętnastoletnią tradycję, jednakże obecnie są ostateczną próbą rzeczywistego odroczenia ruchu samorządowego. Uczniowie podchodzą do rzeczy bardzo poważnie - kampania wyborcza potrwa miesiąc (do 29 lutego). Dwa główne ugrupowania to stronnictwo świecko-lewicowe oraz katolickie. Szczególnie to drugie środowisko coraz bardziej traci wiarę w realizację programu, w tym szczególnie jego aspekty ekonomiczne.

Jednak największe sprzeciwu całej młodzieży, bez względu na przekonania, wywołują decyzje ministerstwa oświaty, a przede wszystkim projekt przeorganizowania szkoły w samodzielną jednostkę gospodarczą czy nawet produkcyjną. Dopuszczalne byłoby wówczas samofinansowanie się szkół, swobodny dobór nauczycieli i rozbudowanie własnej sieci usług pozaszkolnych ku radości związków zawodowych i bezrobotnych nauczycieli (a takich jest sporo). Mówi się również o samodzielnosci w zakresie pracy dydaktycznej, w ramach której grono nauczycielskie miałoby możność dostosowania programu szkolnego do własnych zapotrzebowań. Zdaniem ministerstwa proponowane reformy będą szansą dla wybieranych rad.

Natomiast we włoskim parlamencie trwa już debata nad propozycją przedłużenia obowiązkowego szkolnego do 16 roku życia, z jednoczesnym obniżeniem wieku 1-klasistów z 6 na 3 lat.

/Inf. na podst. koresp. dla RWE/

serwis informacyjny

17 stycznia 1988 r. we Wrocławiu odbyło się spotkanie redakcji niezależnych pism oświatowych z poszczególnych regionów: Jarosawy, Zrećciańia, Lublina, Łódzki i Gdańskie. Jednym z najważniejszych tematów omawianych w trakcie spotkania była wyzycja powołania ogólnokrajowego pisma oświaty i wychowania. Projekt ten został przyjęty, prace nad jego realizacją są w toku.

W przyjętym 15 stycznia 1988 r. oświadczeniu przedstawicieli szkół Jarosawy czytamy m.in.: "Młodemu pokoleniu Polaków przyszo żyć w trudnych czasach. Głęboki kryzys społeczny, polityczny i gospodarczy zdaje się nie mieć końca /.../ Stan ogólnie apatii i bezczucia społeczeństwa widoczny jest również w szkołach.

Chcąc pokazać wizerunek środowisk uczniowskich, zmierzające do zmiany tej sytuacji, tworzymy Międzyszkolny Komitet Solidarności.

Jesteśmy zdania, że najważniejszym obecnie problemem aktywności w szkołach jest zdobywanie wiedzy, której instytucja ta ze względów politycznych nie daje. Będziemy prowadzić działalność na rzecz likwidacji nonsensów organizacyjnych istniejących w polskiej oświacie, starali się bronić interesów uczniów. Podstawową rolę może w tym odegrać samorząd uczniowski /.../ W naszych działaniach zajmujemy się częścią wieloletniego ucunu zapuszczanego i skupionego wokół NSZZ "Solidarność" /.../".

Komisia Interwencji i Prawoosobności NSZZ "Solidarność" stwierdza, że podstawowym narzędziem represji wobec uczestników inicjatyw społecznych są wysokie grzywny w kolejach io spraw wykroczeń oraz usuanenie ich z pracy, podjęta zobowiązanie, iż osoby pozabawione pracy za działalność w komitecie nauczycielskich NSZZ "Solidarność" otrzymywać będą przez okres 6 miesięcy do chwili pełnego zatrudnienia wypłatę średnich poborów wraz z premiami i nadgodzinami. Pomoc ta ma zapobiec zahamowaniu inicjatyw związkowych na terenie zakładów pracy.

Wobec faktu, że prasa zawodowa szczególnie narazona na represje władz są nauczyciele, Komisia ustaliła, że analogiczne świadczenia przysługują nauczycielom, którym w roku szkolnym 1987/88 umożliwiono wykonywanie zawodu ze względów politycznych.

W dniu 30 stycznia 1988 r. w budynku parafialnym przy katedrze diecezjalnej odbyło się uroczyste, "kopiatkowe" spotkanie pracowników oświaty zorganizowane przez nauczycielskie ugrupowanie. Uprócz nauczycieli ze szkół Trójmiasta z spotkania uczestniczyli m.in. pedagodzy z Malborka, Elbląga i Suwałk. Obecny był ksiądz biskup diecezji gdańskiej. W imieniu nauczycieli głos zabrala Małgorzata Szwejkowska, nauczycielka historii z V LO w Gdnieku-Gliwie. Powiedziała m.in.: "... Składając sobie życzenia, powinniśmy przede wszystkim do Mszy św. na Zespole, podczas której nasze środowisko składając do Ojca św. rzez Jego ręce powierzać Jemu trudne sprawy polskiej szkoły. Napież odpowiedź: "Znam wasze problemy na wszystkich szczeblach - od najniższego do wyższych uczelni". Następnie dodał bardzo mocno: "musicie trwać". Co oznacza dla nas, nauczycieli, tak krótko wyrażone poalenie Ojca św? Spróbujmy być choćby częściowo odporni.

... Trwać - znaczy przede wszystkim pozostać w zdrowiu, aby mieć siły do wyzwoleń powstania /.../ Wielkoświatości nauczyciel może obronić ucznia przed przedmiotowym programem, odrębną atencją, zaangażowaniem, zarządzaniem władz oświatowych. To nauczyciel uczy kocha człowieka. Ojczyznę, jej przeszłość, dziedzictwo, a także uczy samodzielnie myśleć, być wolnym i niezależnym. Zawsze tak było - nauczyciel uczył, wychowywał, a kiedy

2. Powstała nowa jakość architektoniczna w stosunku do otaczającego budownictwa mieszkalnego i użytkowego, znaczący i oszczędny: ogrom, panowanie nad otoczeniem, niezwykła strza i siła, naga, prosta i rzeźbiona; dzięki zastosowaniu łuku ostrego, prostej i rzeźbionej krzyżowo-zębrowej może istnieć sam szkielet. Sugeruje to drugą możliwość interpretacji: katedra jako Dom Boży, Niebieskie Jeruzalem /zob. "Apokalipsa" św. Jana/, wzmocniona jej oszaem symetryj elementów ikonograficznych, np. 12 filarów = 12 pokoleń Izraela /symbolicznie: powszechność Kościoła i Królestwa Bożego/ i 12 apostołów.

3. Systematyczne podziały konstrukcyjne: logiczne i hierarchiczne, uporządkowane paralelizmem, symetrią, rytmem, postępującą podzielnością /np. wg "3": nawy, szczyt.../, obsesa wyjaśnienia, stosunki analogiczne między elementami i ich grupami, jednolitość, całościowość, przejrzystość, precyzja i logika - pozwalają z bryły lub kształtu jednej części /np. fasady/ odczytywać organizację całego systemu /przeźród/. Elementy są i w nich są o swoich funkcjach /samoznaliza i samoobjaśnienie się architektury/, co realizuje zasadę cykliczności. Kierowny schemat rzeźbionego portalu, porządkując układ formalny, wyjaśnia zarzekm jego treść narracyjną, przez co osiąga się jasność mimo bogactwa motywów. W wystroju rzeźbiarskim realizowano pragnienia wcielenia całej dostępnej światu chrześcijańskiemu wiedzy, tak by wszystko miało własne miejsce w systemie ogólnym. W założeniu konstrukcyjnym miały się scalid najłatwiejsze motywy tradycji, niejednokrotnie sprzeczne: np. roseta i okno ostrożukowe - pogodzone je przez wpisania jednego w drugie. Są te wszystkie architektoniczne skutki myślenia s c h o l a s t y c z n e g o i e s c h o l a s t y c z n e g o w i d e n i a s w i a t a : p r z y m i e r z e w i a r y z r o z u m e n i e m , m i e s t d o w o d z e n i a w i a r y - r o z u m o w e o b j a s n i a n i e d o k t r y n y .

4. Dzięki przerwaniu ścian oświetla się wnętrze przez witraże przedstawiające tematy religijne. Światło wyraża umykającą słowom naturę Bożą, także Łaskę Bożą, oświecenie duszy. Światło uruchamia obrazy witrażowe, dzięki czemu może się realizować nauczanie historii i zbawienia i etyki chrześcijańskiej. Program ikonograficzny witraży i dekoracji rzeźbiarskiej stanowią odpowiednik Biblii pauperum, odpowiednika komiks dla niepiśmiennych wierznych. Wertykalizm skierował wzrok ku górze, byż drogocześnie ku wartościom najwyższym.

5. Tomistyczna summa teologiczno-filozoficzna kształtuje przekonanie, że poprzez świat materialny stworzony można poznać naturę Boga-Stwórcy. Zatem i ten świat jest godny przedstawienia w sposób realny, z zachowaniem podobieństwa. Wchodzi więc temat święci, codzienny; działalność człowieka, obok czasu niebieskiego znaki zodiaku, czas ziemski z 12 miesiącami. Wchodzi temat społeczny; postaci z poszczególnej grup społecznych, rzeźbione na elementach tuż obok historii zbawienia /stworzenie świata, ST, NT, Kościół triumfujący, Są Ostateczne/. To, co ziemskie i ludzkie, pokazane realnie, osadza się wewnątrz budowli; wnętrza zaś przemawiają odświętą konstrukcją, jej harmonią jako odpowiednikiem idei Boga.

6. Alegoryczność i symboliczność poszczególnych elementów: plan krzyża i miejsce w nim ołtarza, jego orientacja na wschód, ku Jeruzolimie; idea wejścia - bramy - na portalkach Chrystus w czasie drugiego przyjścia; wariacja prawej i lewej strony; dobro i zło, zbawieni i potępiani; 12 filarów - św., wj jako realizacja obrazu Trójcy Św. /np. nawy, trifoła - ślepe okienka krzyżanków itd./, programy realizowane w różnych konfiguracjach do dnia dzisiejszego. Nowocześnie znane i rozumiane, obrazują obowiązującą do XVIII w. reguły alegorezy, czyli rozszyfrowywania sensów ukrytych, tak w Biblii jak i u autorów ówczesnego antyku oraz u współczesnych /np. "Boska Komedia". Stąd też zrozumienie przez człowieka społecznego ówczesnych tekstów literackich, malarskich-illustracji oraz architektury wymaga sporych kompetencji. Treba się nauczyć, czego i jak szukać.

Proces dydaktyczny z proponowaną tutaj lekcją opiera się o lektury z epok późniejszych. A może o przeszłość etymologii nazwy "etyl gotycki". Temat: "Gotyck sztuka barbarzyńska? Czytanie katedry". To dyskusje o budowie świątyni, szczególnie żywa ostatnio w naszym kraju, z wniknięciem o nieporównywalności tej z innymi budowlami świątelnymi, bo w logice wiary ludzkiej koszty i "zbędna", niefunkcjonalna wielkość i ozdobność są darem, ofiarą na chwałę Bożą.

Punktem wyjścia do opisu i interpretacji katedry gotyckiej może być cytat z XIV rozdziału powieści H. Malewskiej /zob. dokumentacja/: "odczytał wszystkie znaki owej dostojnej arki Nowego Przymierza katedry w Chartres zgoła jak wyrazy na kartach księgi". Sfunkcjonalizowaną analizę prowadzimy metodą heurazy w porządku zaproponowanym w punktach 1-6.

Wniosek końcowy: katedra gotycka jest istotnie "tekstem" kultury. Tak licznych i tak wysoce skomplikowanych znaczeń konwencjonalnych nie mogą wydać epoka barbarzyńska. To następne epoki stęły się głuchce na jej konwencje kulturowe.

Zadanie domowe: przeczytać wiersze poświęcone gotykowi. Jak pomci współcześni widzą katedry gotyckie? Co ich fascynuje? Jakich znaczeń nie dostrzegają? Przygotować się do analizy tych wierszy na lekcji.

Dokumentacja:

1. "Apokalipsa" św. Jana.
2. A. Dante: "Boska Komedia" - "Raj", pieśń XXXIII.
3. H. Malewska: "Kamienie wozak będa", rozdział XIV.
4. Wiersze: J. Przybóś: "Notre Dame", "Katedra w Loozannie", "Widzenie katedry w Chartres"; K.K. Baczyński: "Gotyck"; M. Jastrun: "Chartres"; T. Rózewicz: "Gotyck 1954", "Gotyck i wiosna".
5. Panofsky: "Architektura gotycka i scholastyka". W: "Studia w historii sztuki". Warszawa 1971.
6. Ikonografia: dobór zależy od możliwości, np. Jan Białoostocki: "Sztuka cenniejsza niż złoto" /Warszawa 1966/; J. Guse: "Nie tropach sztuki" oraz podręczniki i albumy architektury.

RECENZJE Glosa do "Glosariusza"

Nauczyciel-polonista w współczesnej szkole ponadpodstawowej znajduje się w szczególnie trudnej sytuacji. Nie tylko ma on przekazac określone treści, zrealizować wybrane lektury, ale także nauczyć samodzielnej interpretacji tekstu literackiego, znacunku do kultury i tradycji narodowej czy wreszcie poprawnego posługiwania się językiem ojczystym. Ale trudności polonisty wynikają także z różnorodności materiału potrzebnego na lekcji - reprodukcje, lektury, materiały źródłowe, opracowania itp. Kolejne podręczniki absolutnie nie są wystarczającą pomocą z reguły nauczyciel sam musi opracowywać koncepcje lekcji, szukać odpowiednich materiałów. A tych nie ma wcale tak wiele - kilka pozycji książkowych przeznaczonych dla nauczycieli /i to w większości bardziej teoretycznych niż praktycznych/ najczęściej sprzed wielu lat na pewno nie wystarczy.

W tym kontekście należy z wielkim uznaniem powitać pierwsze pozycje pomocnicze dla nauczycieli języka polskiego wydane przez niezależną Inicjatywę Wydawniczą "Aspekt" z Wrocławia. "Glosariusz" - bo tak cyklicznie zatytułował zespół autorów - ma stanowić materiał uzupełniający, zawierający zarówno wskazówki dotyczące realizacji konkretnych tematów /bardzo ważne/, jak też ogólne kierunki interpretacji nowego programu.

Poszczególne opracowania - czytamy w tekście wstępny - choć ułożone chronologicznie, nie tworzą systematycznego wykładu, pozostają luźnymi i samodzielnymi tekstami, pisanymi ze wspaniałą intencją uzupełnienia lub precystawienia i odkłamania tego, co

kurat na najpilniejsze". Zgodnie z tą sugestią "Glosariusz" nie jest kompendium metodycznym dla nauczycieli, stanowi on raczej szereg praktycznych, subiektywnych propozycji, w jakiejś mierze alternatywnych w stosunku do oficjalnej interpretacji programu nauczania.

Do tej pory wydano dwa zeszyty, zawierające materiały na starożytność i do romantyzmu. Fryz czym należy dodać, że szczególnie naciek autorzy pokožyli na kontynuację, stanowiącą nowym obecnego programu. Wskazanie kontynuację pomagając uczniowi zrozumieć wagę kultury dawnych epok, rolę tradycji narodowej i europejskiej; budując pomost między współczesnością a przeszłością.

"Glosariusz" nr 2 - którym szerzej chciałabym się zająć - znajdziemy m.in. następujące propozycje tematyczne: Psalmy - fenomen modlitwy i piosenki, Proces Jezusa, Nowe Średniowiecze, Katedra gotycka, jako tekst kultury, Śmierć Rolanda i sceny bohaterstwa umierania w literaturze polskiej, Do wiatru marynego, Człowiek oświecony wobec Boga i inne. Wymienione artykuły zawierają najczęściej wskazówki metodyczne, sygnalizując jedynie metodyczną koncepcję lekcji. Miernie opracowane są rzetelnie i mogą być autentyczną pomocą w pracy nauczyciela. Tym bardziej, że zawierają często fragmenty trudniej dostępnych tekstów /Hymn do Czarną Madonny Brandatettera, listy Modrzewskiego, niektóre wiersze Nabokowskiego itd./, a także bibliografię przy każdym temacie.

Czy mamy więc do czynienia z opracowaniem wyczerpującym? Wydaje mi się, że nie. Pierwszym mankamentem już wspomnianym jest niska bez wątpienia przyciśniętość zawartych w "Glosariuszu" tekstów. Omówienie kilku wybranych tematów jest naprawdę ważne, jednakże z wielkością tematów nauczyciel w dalszym ciągu pozostaje sam na sam. Pierwsze niezależne wydawnictwo tego typu powinno mieć - mimo wszystkich znanych trudności - bardziej jakościowy charakter. Autorzy w doświadczeniach i mało realistyczny sposób traktują ilość godzin lekcyjnych, jakimi dysponuje polonista. Trudno zgodzić się z oceną epok średniowiecza i baroku i propozycją znacznego ich rozbudowania. "Średniowiecze i barok" istnieją wiecej w programie nauczania na zasadzie przywilejności niż w rzeczywistości. I dalej: "Co można bowiem przeczytać i opracować z uczniami w ramach 8 /średniowiecze/ i 12 /barok/ godzin lekcyjnych? Program "orientacyjny" przewiduje na odrodzenie 30 godzin, na oświecenie za 20. Wnioski nśnują się same: "Wybory kulturowe" zostały już dokonane.

Wie miejsce tutaj na merytoryczną polemikę, jednakże - jak już wspomniałam - trudno zaakceptować takie widzenie rzeczy. Bez względu bowiem na ideowe przekonania, epokę renesansu dla kultury /a przede wszystkim literatury/ polskiej znaczący zdecydowanie więcej niż średniowiecze. Czyżby więc autorzy sugerowali usunięcie z programu np. niektórych utworów Kochanowskiego na rzecz tekstów średniowiecznych? Jest to zresztą problem niezmiernie trudny - zwłaszcza w programie klasy pierwszej aż 5 epok, obejmujących ponad 2 tysiąclecie rozwoju kultury europejskiej - od dawna budziło wątpliwości i spory wśród nauczycieli. Szkoła więc, ze spróby zlikwidacji niektórych z nich, musi się "Glosariusz" konkretna propozycja ilościowego i tematycznego podziału godzin. Dopiero wtedy autorzy mogliby tak zdecydowanie sugerować merytoryczne wykorzystanie przytoczonych tematów.

Problem czasu lekcyjnego wiąże się też z wyborem tekstów. Jasne jest, iż uczyć o korzeniach kultury Europy, nie sposób ominąć Biblii, mało tego, opierać się na jakichkolwiek opiniach /w rodzaju "Opowieści biblijnych" Zakosidowskiej/, które wywarły straszną spustoszenie w myśleniu o Biblii kilku pokoleń Polaków /nie jest wystarczające. Niezbędna jest natomiast przemyślna analiza fragmentów tekstu biblijnego wraz ze wskazaniem kontynuacji /i/. Jednakże wybór tekstów li tylko religijnych, jako znaczących dla rozwoju narodowej kultury, rozpatrywane w kontekście tematów i postaci w kontekście widzenia Boga są wreszcie niedostrzegane zjawisk kryzysowych w koncepcji świata jest dydaktycznym i wychowawczym nieporozumieniem. Ściera to - podobnie jak interpretacja skrajnie przeciwna - perspektywę widzenia istotnych zjawisk kulturowych. Określenie "mroki średnio-

wiecza" nie zostało przecież stworzone przez tradycję marksistowską - smagając się - no tuż w tym momencie, choć dzisiaj częściowo wyprzedzonym przez le Jakoba Burckhardta, podobnie zresztą jak wyrażenie terminu "renesans" jako skrócenie licznik starożytnych /greckich i rzymskich/, odkrycie "człowieka w człowieku".

Powyższe zdania nie mają na celu totalnej krytyki "Materiałów pomocniczych...". Są jedynie uwagami, które srodzają się na marginesie lektury. Zdają sobie sprawę, że wielu spraw nie sposób było uniknąć w czasie wydania, dostępność środków ograniczyła, a głównie religijny charakter przytoczonych tekstów tłumaczyć można chęcią wypełnienia luk w oficjalnym programie. Tak czy inaczej "Glosariusz" nr 2 - jak już wspominałam - bezspornie stanowi istotną pomoc dla nauczyciela; pokazuje, że można i trzeba odchodzić od schematycznej, a częstokroć także przestarzałej szkolnej interpretacji wielu tekstów. Z niecierpliwością też będę oczekiwała na następne zeszyty - a pole działalności jest tu naprawdę niezmiernie duże.

Dość wypadła na zakończenie, iż "Glosariusz" Dolnośląskiej Rady Edukacji ukazuje się dzięki subwencji Funduszu Oświaty Nizolądnej. Słowa te - umieszczone na ostatniej stronie - pozwalają żywić nadzieję, że i szeroko rozumiana oświata zostanie wreszcie zauważona przez niezależne środowiska społeczne. W tychczas bowiem poza ogólnikowymi, krytycznymi informacjami, nie zauważałam jakichkolwiek konkretnych działań w tym kierunku.

"Glosariusz" nr 2, Od starożytności, Materiały pomocnicze do lez. pol. dla kl. I szk. średniej. Instytut Wa Wydawnictwa "Aspekt", Wrocław 1986, s. 68, cena 200 zł."

KRZYSZTOF RÓJ

Szkoła i demokracja

Na marginesie publikowanych przez "Wiatr od Morza" informacji o różnorodnych modelach edukacji w krajach zachodnich warto odnotować zamieszczone w "Tygodniku Powszechnym" wydawni przeprowadzony przez J. Szemplińską z p. Julią Tazbirową, losiwicką nauczycielką w IC im. M. Meis a Warszawie; rozmowa dotyczy możliwości demokratyzmu w szkole polskiej. Obecny model naszego szkolnictwa wydaje się p. Tazbirowej przykładem dla północno-wschodniej Europy i jego niedemokratyzacji /równa i dostępną bezdemu szkoła /.../ "z", uważam, że szkoła bez mechanizmu uczeniwa i selekcyjnego jest i niedemokratyczna, i niemoralna, dając równe szanse bardzo różnym uczniom /.../. Czy jednak można tę sytuację zmienić? "I ja się nie spodziewam - odpowiada p. Tazbirowa - aby w niedemokratycznym otoczeniu szkoła była instytucją funkcjonującą na prawach wyjątku; co więcej, nie tylko polityczne bariery uniemożliwiają istotne reformy, bowiem, wg rozmówczyni, nie są nimi również zainteresowani ani rodzice, ani uczniowie czy nauczyciele. Rodzice poza wyjątkami, akceptują tradycyjny model szkoły, skłaniając przynajmniej do likwidacji zasadowego charakteru szkoły, co najdalej, do uszczuplenia, także nauczyciele, co najdalej, do uszczuplenia zachowawczy. Można by sąpnieć, słusznie, że niektóre grono pedagogiczne nastawione jest do wszelkich zmian konserwatywnie? Jądzę, że przede wszystkim wynika to z poglądu, iż lepsze jest znane zło, w którym każdy próbuje sobie jakoś radzić. Co wtóre, w takim systemie nie jest potrzebny duży wysiłek /.../".

"Lepsze jest znane zło", "Tygodnik Powszechny", w 988, nr 5/

nowa książka

Już wkrótce nakładem Oficyny NIS ukaże się interesująca książka Władimira Bukowskiego zatytułowana: "Listy podręcznika rosyjskiego". Stanowi ona dopełnienie wydane w 1984 przez CDN dzieła tegoż autora pt. "I powraca wiatr ...". Polecamy.